Dziś 8 strony | WARSZAWA, NIEDZIELA, 17 MARCA 1946 R. (B) | **Cena numeru 2 złote**

NR. 74 (474) | ROK 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. 1-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja i Administracja: WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

Redaktor Naczelny	8.85-01
Sekretarz Redakcji	8.85-02
Redakcja miejska	8.85-06
Administracja Wydawnictwa	8.85-04
Kier. Wydawnictwa	8.85-05
Administracja Drukarni	8.85-03
Drukarnia	8.79-61

Churchill mówi...

(SAP). O dyskusji Stalin - Churchill można mówić na płaszczyźnie czysto politycznej. Można ich ostre i drastyczne wypowiedzi oceniać z punktu widzenia różnic interesów państwowych Związku Radzieckiego z jednej strony a Wielkiej Brytanii z drugiej. A może nawet już nie Wielkiej Brytanii jako całości, ale interesów jej szczupłej garstki kapitalistów, którzy czują się zagrożeni wolno, ale w sposób nieunikniony postępującymi naprzód reformami społecznymi we własnym kraju. Te różnice nie były i nie są dla nikogo tajemnicą. Nie ujawniały się one zbyt ostro w okresie wojny, a muszą się manifestować obecnie w okresie urządzania świata na nowo. W czasie wojny — jak ktoś powiedział słusznie — mocarstwa Zachodu i Związek Radziecki zademonstrowały swą wielkość, współdziałając ze sobą mimo to, co je dzieli, a z powodu tego, co je łączy.

Ale rzecz w tym, ażebyśmy w sporze, upersonifikowanym dyskusją Stalin — Churchill, znaleźć umieli istotną treść społeczną, ażebyśmy w głębi nurtu dyskusji w sprawie poszczególnych kwestii politycznych odnaleźć umieli istotną treść dzisiejszego życia świata.

Bezpieczeństwo i dobrobyt, wolność i postęp dla wszystkich rodzin, dla wszystkich mężczyzn i kobiet — oto program, który proklamował Churchill w swej mowie w Fulton. Rzecz w tym, iż między Churchillem a ludami, dążącymi do osiągnięcia tych ideałów, istnieją zasadnicze różnice. Przywódca angielskich konserwatystów widzi realizację tych ideałów niewątpliwie w nawrocie do stosunków liberalnego ustroju kapitalistycznego, który — jak się okazało na egzaminie historycznym — tych celów zrealizować nie jest w stanie. Nie jest także w stanie osłonić owych sentymentalnych przez Churchilla opisywanych niezliczonych domów rodzinnych „przed dwoma wielkimi rabusiami, jakimi są: wojna i tyrania".

Ustrój kapitalistyczny bowiem, on to właśnie zrealizował najstraszliwszą tyranię faszyzmu i on właśnie wepchnął świat w najokrutniejszą wojnę. Świadomie lub podświadomie ludy Europy dążą do celów, które Churchill pragnie sprytnie przychwycić. Ale jego gniew i niezadowolenie obraca się przeciw ludom Wschodniej i Środkowej Europy dlatego, iż drogi, które one obrały, sprzeczne są w interesami reprezentowanymi przez kapitalizm zachodni.

Churchill zarysowuje na mapie słuszną linię podziału, linię realną i rzeczywistą, biegnącą od Szczecina do Triestu. Tyle, że o ile stanowi ona granicę pewnych najistotniejszych spraw i idei, o tyle na pewno nie można ją nazwać „żelazną kurtyną", za którą działyby się rzeczy dla świata niewiadome.

I Churchill bowiem i świat cały wiedzą, co za tą linią podziału dzieje się, co tam się dokonywuje. Oto narody, położone na wschód od tej granicy, podjęły dzieło przebudowy swoich ustrojów społeczno - gospodarczych na nowych, innych, wrogich małym i wielkim Churchillom zasadach, obalających dotychczasowe zasady kapitalistycznego wyzysku. Ludy te są niewątpliwie bardziej niż Churchill szczerze zatroskane o bezpieczeństwo i dobrobyt, o wolność i postęp i o zabezpieczenie się przed widmem wojny i tyranii. Tyle, że pragną te swoje cele urzeczywistniać w sposób, który one uważają za właściwy i skuteczny.

Wystąpienie byłego premiera Wielkiej Brytanii nie jest niczym innym — w tej perspektywie patrząc — jak manifestem reakcji międzynarodowej, nawołującym do mobilizacji wszystkich sił wrogich postępowi. Rewolucja w wielu krajach Europy odbyła się w sposób łagodny i bezkrwawy dzięki temu, że dokonano jej w momencie całkowitego osłabienia sił kapitalizmu, który — związany z faszyzmem — padł wraz z nim. Dzisiaj obserwujemy, że kapitalizm ten podnosi się, usiłuje oderwać się od klęski faszyzmu i pragnie organizować kontrakcję, kontrrewolucję, mającą na celu zlikwidowanie zdobyczy mas ludowych. Kontrakcja ta jest wielostronna i znajduje swój wyraz nie tylko w pięknych krasomówczych wystąpieniach, ale i w skutecznym działaniu.

Gdy Churchill kreśli nieurojone linie na mapie tak samo, i my moglibyśmy zaznaczyć rzeczywiste powiązania ideologiczne między jego górnolotnymi wypowiedziami a działalnością Andersa, a wystąpieniami band NSZ w Polsce, a działalnością warszawskiego spekulanta podbijającego ceny chleba i ukrywającego zapasy mąki, a niektórymi kierowniczymi czynnikami PSL rozbijającymi jedność demokracji i pragnącymi wnieść niepokój w życie odbudowującego się kraju.

To wszystko razem — niezależnie od tego, czy dzieje się na-komendę istotnie działającego świadomego spisku czy też jest samodzielnym działaniem tych sił, wszystko to — powiadamy — zmierza do tego samego celu, do „rozpętania walki, jest formą owej wymarzonej „trzeciej wojny", która w ten właśnie sposób rozgrywa się i takie obiera pola bitew. Bo innej wojny nie będzie; mimo że istnieją w świecie siły, które by pragnęły uczynić ją otwartą, orężną walką całych narodów. Jest to wojna podjazdowa — wojna ideologiczna, której rzecznikiem ideowym stał się Churchill w obronie pewnych konkretnych ideałów zagrożonych i podważonych w swoim najistotniejszym sensie istnienia.

Powiada Churchill, cytując wielkiego irlandzko - amerykańskiego mówcę z przed pół wieku: „Jest dosyć dla wszystkich. Ziemia jest hojną matką. Wyżywi ona obficie wszystkie swoje dzieci, jeżeli będą uprawiały jej glebę w sprawiedliwości i pokoju" Nie o co innego chodzi wielkim ruchom społecznym, które doszły do władzy i realizują swój program w państwach Europy. Jeśli jednak doświadczenie historyczne uczy, iż kapitalizm tego wszystkiego dokonać nie mógł, chwytamy się nowych metod, nowych sposobów działania, a tych, którzy przeszkadzają nam w realizacji naszych celów, ostro i bezwzględnie będziemy zwalczać.

Zbigniew Mitzner.

Order „Virtuti Militari" na piersi marszałka Tito

O godzinie 14-ej dnia 15 marca b. r. w sali Pompejańskiej Belwederu zebrali się członkowie Prezydium KRN ob. ob.: Grabski, Barcikowski, Zambrowski, członkowie Rządu Jedności Narodowej z wicepremierami Gomułką i Mikałajczykiem na czele, generalicja oraz korpus dyplomatyczny z dziekanem amb. ZSRR Lebiediewem na czele. Obecni byli ambasadorowie Stanów Zjednoczonych A. P., Wielkiej Brytanii, Francji oraz posłowie i charge d'affaires państw reprezentowanych w Warszawie.

O godz. 14.15 na dziedziniec Pałacu Belwedwerskiego, udekorowanego sztandarami Polski i Jugosławii, zajechało auto, wiozące Marszałka Tito, amb. Jugosławii Liumowicza i amb. R. P. w Belgradzie Wende. Kompania honorowa sprezentowała broń. Marszałek Tito przy dźwiękach hymnu narodowego wszedł na stopnie Belwederu, gdzie powitał go szef protokółu dyplomatycznego A. Gubrynowicz oraz dyrektor Biura prezydialnego KRN dr Walawski. W pierwszej sali recepcyjnej witali Marszałka Tito Prezydent KRN ob. Bierut, Premier Rządu Jedności Narodowej tow. Osóbka-Morawski i Marszałek Żymierski, po czym dostojnicy Jugosławii i Polski przeszli do Sali Pompejańskiej. Po przywitaniu sie z członkami Prezydium KRN i Rządu Jedności Narodowej Marszałkowi Tito przedstawieni zostali członkowie korpusu dyplomatycznego.

Prezydent KRN ob. Bierut udekorował Marszałka Tito, najwyższym polskim odznaczeniem wojskowym Orderem Virtuti Militari I klasy, przy czym wygłosił następujące przemówienie:

„Dostojny Panie Marszałku! Przyjazd Pana na ziemie polskie daje nam okazję, aby przemyśleć te wielkie i historyczne chwile, w których toczyła się walka narodów demokratycznych z najazdem germańskim. W te historyczne dni imię Pana, Panie Marszałku, jako jednego z bohaterów tej walki, znane było w Polsce tak samo, jak znane było w Jugosławii, jak znane było całej walczącej z hitleryzmem demokratycznej Europie. W imieniu narodu polskiego, w uznaniu wielkich zasług Pana, Panie Marszałku, dla wszystkich narodów zjednoczonych, dla wszystkich narodów demokratycznych, w uznaniu tego wielkiego bohaterstwa, którego przykładem był Pan w latach historycznej walki — wręczam Panu, w myśl decyzji Prezydium naszej Krajowej Rady Narodowej najwyższe odznaczenie wojskowe polskie, Order Virtuti Militari I klasy".

Następnie przemówił Marszałek Tito:

„Panie Prezydencie! Nie mogę bez wzruszenia wyrazić słowami tych wszystkich uczuć, które nasze narody ożywiają. Pan Prezydent podkreślił tutaj walkę narodów Jugosławii, a ja chcę podkreślić cierpienia i walkę narodu polskiego, bo one na zawsze złączyły nasze bratnie narody słowiańskie, aby w przyszłości wspólnie trzymać swój los w swych rękach. Wysokie odznaczenie, które dzisiaj otrzymałem, uważam jako uznanie bohaterskiego narodu polskiego dla narodów Jugosławii, uważam to, jako uznanie dla naszej armii jugosłowiańskiej, naszych partyzantów, tych bojowników, którzy złożyli swe życie dla lepszej i szczęśliwszej przyszłości naszych narodów. Chciałbym podkreślić jeszcze jedną rzecz, mianowicie, że jesteśmy dumni z wkładu, który włożyły nasze narody dla zwycięstwa postępu dla zwycięstwa ludzkości nad średniowieczną ciemnotą, nad największym wrogiem kultury i ludzkości — nad niemieckim hitleryzmem. Niechaj będzie ta dekoracja, którą uważam jako uznanie dla narodów i armii Jugosławii, więzią, która jeszcze mocniej złączy nasze narody słowiańskie. Najmocniej dziękuję Panu, Panie Prezydencie, w imieniu narodów Jugosławii i jugosłowiańskiej armii".

Po części oficjalnej ob. Prezydent zaprosił gości na lampkę wina. O godzinie 15.30 Marszałek Tito opuścił Pałac Belwederski, żegnany dźwiękami hymnu jugosłowiańskiego.

Marszałek Tito u tow. Premiera

Dnia 15 bm o godz. 11-ej Marszałek Józef Broz - Tito złożył wizytę Prezesowi Rady Ministr. tow. Osóbce - Morawskiemu w pałacu Prezydium Rady Ministrów. Marszałkowi Tito, który przybył w otoczeniu swej świty towarzyszył ambasador R P z Jugosławii dr. Jan Karol Wende

Rozmowa nosiła charakter niezwykle serdeczny.

Wśród ruin Warszawy

W drugim dniu swego pobytu w Warszawie marszałek Tito wraz z otoczeniem udał się w godzinach przedpołudniowych do Zarządu Miejskego, gdzie podejmowany był przez prezydenta miasta, inż. St. Tołwińskiego. W czasie tej wizyty wręczono marsz. Tito album z widokami ruin Warszawy.

Następnie goście jugosłowiańscy udali się w towarzystwie prezydenta miasta, kierownika Biura Odbudowy Stolicy, inż. Piotrowskiego na teren odbudowy mostu im. Poniatowskiego, gdzie wyjaśnień udzielał kierownik odbudowy mostu i projektodawca, inż. Hempel.

W dalszym ciągu wycieczki po mieście, marsz. Tito wraz z towarzyszącymi osobami, zwiedził elektrownię, skąd udano się na Plac Zamkowy. Marszałek Tito zainteresował się bardzo gotycką absydą kościoła Św. Anny XIII w.

Z Placu Zamkowego, po obejrzeniu ruin zamku i wiaduktu mostu Kierbedzia, marsz. Tito przeszedł pieszo na Kanonię i dalej przez zwały gruzów na Rynek Starego Miasta. Tu udzielił szczegółowych wyjaśnień prof. Biegański.

Ze Starego Miasta przez ul. Senatorską, Pl. Teatralny, Pl. Bankowy, ul. Marszałkowską — goście jugosłowiańscy udali się na Górny Ujazdów do pracowni urbanistycznej BOS'u, gdzie marsz. Tito zapoznał się szczegółowo z planami odbudowy przyszłej Warszawy.

Ruiny miasta wywarły głębokie wrażenie na marszałku Tito i jego otoczeniu.

Niedzielna defilada

Dojście dla organizacji oraz ludności cywilnej niezorganizowanej na defiladę w dniu 17.III 1946 r. zostało ustalone ulicami:

Miejsce zbiórki — Al. Stalina od Placu Gwiaździstego do ul. Bagatela.

Dojście z Pragi i Powiśla: Most Wysokowodny, Dobra, Solec, Agrikola.

Warszawa Zachód i Północ — Marszałkowska, 6-go Sierpnia.

Warszawa Południe — Puławska, Bagatela.

Dojście dozwolone będzie tymi ulicami tylko do godziny 11.00 punktualnie, a później ulice te będą zamknięte.

Dla niewielkich grup od godziny 11.00 — 11.30 dojście będzie dozwolone od Placu Unii Lubelskiej przez ul. Bagatelę.

Prawda o sytuacji w Persji

Wiadomości o ruchach wojsk radzieckich są pozbawione wszelkich podstaw

MOSKWA (PAP). Agencja Tass została upoważniona do stwierdzenia, że wiadomości o ruchach wojsk radzieckich w Persji są pozbawione wszelkich podstaw.

NOWY JORK. Na ostatniej konferencji prasowej, która się odbyła w Białym Domu, oświadczył prezydent Truman, że wszystko co wie o ruchach wojsk radzieckich w Persji, pochodzi z doniesień prasy.

LONDYN. Daily Express donosi z Kairu, że w północno-zachodniej Persji wybuchł bunt Kurdów, którzy domagają się od rządu perskiego pełnej autonomii. Kurdowie utworzyli rząd, na którego czele stanął Ghazi Mohamet. Na czele armii powstańczej stoi Mustafa Barzani.

„News Chronicle", omawiając sytuację w Persji, podkreśla, że obecny rząd perski jest reakcyjny i nie reprezentuje ludów, zamieszkujących Persję. Autor dochodzi do konkluzji, że przerwanie rokowań persko-radzieckich doprowadzi prawdopodobnie do wojny domowej w Persji.

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Waszyngtonu, iż ambasada radziecka podała do wiadomości, że delegacja radziecka przybędzie do Nowego Jorku przed 25 marca, aby wziąć udział w sesji Rady Bezpieczeństwa.

BEVIN NIE JEDZIE DO NOWEGO JORKU

LONDYN (PAP). Min. Bevin oświadczył, iż nie weźmie udziału w najbliższej sesji Rady Bezpieczeństwa, która rozpocznie się 25 b. m. w Nowym Jorku. Zastępować go będzie stały przedstawiciel W. Brytanii w ONZ, sir Cadogan.

Generalissimus Stalin na czele Rady Ministrów ZSRR

MOSKWA PAP. Na wieczornym posiedzeniu Rady Najwyższej ZSRR Generalissimus Stalin w imieniu swoim i Rady Komisarzy Ludowych złożył swe pełnomocnictwa na ręce Rady Najwyższej.

Obie listy wyraziły jednogłośnie Generalissimusowi Stalinowi votum zaufania, po czym Rada Najwyższa powierzyła Generalissimusowi Stalinowi misję utworzenia nowego rządu.

Następnie wpłynął wniosek o przemianowanie Rady Komisarzy Ludowych na Radę Ministrów ze względu na konieczność stosowania nazw ogól nie przyjętych. Wniosek ten, który dotyczy również Rad Komisarzy Ludowych republik radzieckich, został jednogłośnie uchwalony przez obie Izby.

— o —

W kilku wierszach

— W dniu 18 bm marszałek Tito przybędzie do Pragi z oficjalną wizytą do prezydenta Benesza.

— Amerykańska agencja Associated Press donosi, że wojska radzieckie, które wycofały się przed kilkoma dniami z Mukdenu zaczęły posuwać się w kierunku północno-zachodnim, jak się zdaje w kierunku Syberii.

— Specjalny delegat rządu francuskiego do pertraktacji gospodarczych ze Stanami Zjednoczonymi, Leon Blum, opuścił Paryż samolotem, aby udać się do Nowego Jorku.

400-tysięczna armia hiszpańska na granicy Francji

PARYŻ. PAP. „Humanite" zamieszcza mapę, na której przedstawiono rozmieszczenie 400 tysięcznej armii hiszpańskiej wzdłuż granicy pirenejskiej. Kwatera główna rzekomo znajduje się w Saragossie.

PARYŻ PAP. Komisja spraw zagranicznych Zgromadzenia Konstytucyjnego powzięła uchwałę, aby zwrócić uwagę rządom W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych na fakt koncentracji wojsk hiszpańskich na granicy francusko - hiszpańskiej i domagać się zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem gen. Franco.

Montmartre gorszy od dzikiego zachodu

Żołnierska piosenka amerykańska zaczyna się od słów: „The Yankes are coming" („Jankesi nadchodzą"). Gdy w sierpniu 1944 r. pierwsze oddziały amerykańskie pokazały się na Montmartrze, cały Paryż radośnie rozbrzmiewał tą pieśnią. Przyjaźń francusko-amerykańska nie datuje się od dzisiaj. Francja z utęsknieniem oczekiwała tych wojsk, które niosły jej wyzwolenie. Ludzie płakali na ulicach, kobiety rzucały się żołnierzom na szyję, radość była powszechna.

PO ROKU...

Wkrótce okazało się, że tak reklamowana doskonałość armii amerykańskiej polega wyłącznie na umundurowaniu i ekwipunku technicznym. „Nie wszystko złoto, co się świeci". Pod tymi mundurami kryli się ludzie bardzo zwykli, którzy z kulturą europejską nie mieli nic wspólnego. Amerykanów denerwowały i śmieszyły niepraktyczne i przestarzałe urządzenia europejskie brak zautomatyzowanych barów, brak wind, brak światła (wyniki wojny, których nie mogli pojąć przyjeżdżając wprost z kraju niedotkniętego wojną). W rozmowach z Francuzami, bardzo czułymi na punkcie honoru, dawali nieraz dowód swej pogardy, wyśmiewając, z iście amerykańskim „humorem", francuski sposób bycia.

Dowództwo amerykańskie wysłało na kontynent w pierwszej fali te wojska, które najdłużej ćwiczono. Większa część żołnierzy, to ochotnicy sprzed napaści japońskiej i mobilizacji w Ameryce. Ochotnicy ci, to przeważnie byli gangsterzy, a w każdym razie nicponie, którzy przez swe wstąpienie do armii zacierały winy, nieraz wręcz kryminalnego gatunku. To też, gdy pierwszy entuzjazm opadł, Francuzi zaczęli krytycznie patrzeć na tę najlepiej wyekwipowaną armię i — rzecz szczególna — „fraternizacja" znacznie lepiej udaje się Amerykanom we wrogich Niemczech, niż we Francji...

CRIMINAL INVESTIGATION DEPARTAMENT

Najlepszym dowodem na niewesołe stosunki wśród żołnierzy stacjonowanych we Francji, jest istnienie specjalnego biura, które ma za zadanie wyłapywać dezerterów, rozbrajać złodziei oraz rozprawiać się z pijakami. W Paryżu — jak wiadomo — bardzo często psuje się światło Można sobie wyobrazić, jakim sprzymierzeńcem dla dezerterów jest 5-milionowe miasto pogrążone w zupełnej ciemności To też napady rabunkowe odbywają się stale i w miejscowej prasie codziennej ukazuje się wielka ilość ogłoszeń jednobrzmiących i jednoznacznych, chociaż z wrodzonej uprzejmości, Francuzi nie nazywają rzeczy po imieniu: „Ostrzega się przed nabyciem niebieskiego blezeru, szarej spódnicy w szkocką kratę oraz granatowych pantofli zamszowych z klamrami, gdyż rzeczy te pochodzą z kradzieży".

Kpt. Ponsobie, jako komendant „Departamentu wykrywania zbrodni", ma więc doprawdy mało czasu. W jego biurze czujemy się, jak w ogromnej centrali telefonicznej. Jego wozy wywiadowcze krążą stale po różnych dzielnicach miasta, aby starać się przychwycić sprawców na gorącym uczynku lub w razie natrafienia na zorganizowaną bandę — zażądać pomocy.

Co chwilę słychać meldunki: „Mówi Carry, mówi Carry, wóz nr 158, narożnik place de l'Etoile i Champs Elysees, wszystko w porządku". „Mówi Boobie, mówi Boobie Montmartre".

ALARM

Trzeba przyznać, że o ile złodziejstwa, grabieże i napady, zorganizowane są po „amerykańsku", akcja policji jest niemniej świetna. Natychmiast po słowie „alarm", zrywa się 8 od stóp do głów uzbrojonych policjantów, auta na dziedzińcu już są w ruchu. Zaczyna się szaleńcza jazda Trzeba być na miejscu, aby zapobiec nieszczęściu, a czasem wyratować zwiadowców, gdyż mogą być zamordowani (zdarzyło się to ostatnio w dniu 19 grudnia) W czasie drogi kpt. Ponsobie opowiada z dumą:

— Jesteśmy tutaj tak samo zorganizowani, jak w Detroit lub Chicago. 30 naszych samochodów stale patroluje ulice. Wszystkie zaopatrzone są w radiostacje nadawcze Nic nie ujdzie przed okiem mych wywiadowców Zaraz pan zobaczy dobrą robotę.

Po wirażu, podczas którego mało nie wypadłem z samochodu, pozbawionego drzwiczek i wśród piekielnego ryku syreny alarmowej zajechaliśmy na miejsce. Ponieważ przeszkadzałem swą osobą wyskakującym w biegu żandarmom, zostałem dość brutalnie odepchnięty. Wkrótce potem otworzyły się gwałtownie drzwi baru, na który nie zwróciłbym nigdy uwagi i w świetle lampy, rzucającej blask aż na ulicę, zobaczyłem niezwykłą scenę: było to najklasyczniejsze „mordobicie" z filmów gangsterskich. Ciosy wymieniano obustronnie Grupa żołnierzy, niewiele mniej liczna od policjantów broniła się dzielnie, jednak żołnierze byli pijani, co przesądzało sprawę na ich niekorzyść. Ku memu zdumieniu ujrzałem w zamieszaniu kapitana, który z zapałem brał udział w bójce, dając dowód swej bokserskiej fachowości. Dopiero, gdy zlikwidowano zajście, zostałem zaproszony do wnętrza baru. Właściciel lamentował. Żołnierze jedli i pili, a skoro przedstawiono im rachunek, stłukli 2 butelki szampana, z których jedną na głowie właściciela, drugą natomiast rzucili w lustro, które rozprysło się na kawałki Przegląd papierów wykazał dalsze nieprzyjemne konto: 7 żołnierzy otrzymało w Calais 2-dniową przepustkę do Paryża w „celach rodzinnych" Tym czasem, według aty, okazało się, że minął właśnie dziesiąty dzień od terminu powrotu.

— Co z nimi będzie spytałem?

— Mogę pana upewnić, że im nie będzie miło — rzekł kapitan na pożegnanie. Ekscesy takie, szczególnie w kraju zaprzyjaźnionym, traktujemy bardzo surowo

POZOSTALI... GANGSTERZY...

Ostatnio, na skutek demobilizacji, która zatoczyła w wojsku amerykańskim bardzo szerokie kręgi, poważna ilość wojska opuściła Francję Zwolnieni zostali przede wszystkim najbardziej zasłużeni, obarczeni liczną rodziną i ci, których sprawowanie było nienaganne W związku z tym mieszkańcy dalszych i źle oświetlonych dzielnic Paryża, wyrażają poważne obawy, gdyż podobno pozostali sami gangsterzy...

well.

Hitler obawiał się wojny na dwa fronty

NORYMBERGA. Na piątkowym posiedzeniu Trybunału Goering omawiał sprawę bombardowania miast otwartych.

Goering twierdzi, iż Hitler już jesienią r. 1941 przewidział, że nastąpi inwazja sojuszników na północy Francji. Wiedział również, że produkcja zbrojeniowa Stanów Zjednoczonych wzrasta niepomiernie, wobec tego zdecydował się na zaatakowanie Związku Radzieckiego w celu uniknięcia wojny na dwa fronty w chwili, kiedy nastąpi lądowanie wojsk anglo-amerykańskich. „Obaj z Hitlerem byliśmy przekonani, iż jeżeli W. Brytania walczy dalej, to ma poważne atuty w ręku.

„Prosiłem Hitlera, aby odroczył termin rozpoczęcia wojny ze Związkiem Radzieckim i skoncentrował wszystkie wysiłki przeciwko W. Brytanii. Ostrzegałem go, że prędzej czy później jedno z największych mocarstw świata — Stany Zjednoczone — przystąpią do wojny przeciwko Rzeszy".

Hitler jednak miał nadzieję, że uda mu się pokonać Związek Radziecki zanim Stany Zjednoczone będą gotowe do wojny. „Mimo to uderzenie na Związek Radziecki było dla mnie niespodzianką — twierdzi Goering.

Na zakończenie swoich zeznań, które trwały dwa i pół dnia, Goering oświadczył: „Wojna totalna nie może się liczyć z prawem międzynarodowym".

—o—

Rozsadny glos Eleonory Roosvelt

WASZYNGTON (SAP). Pani Roosvelt, wdowa po b. prezydencie, przemawiając w czasie wydanego na jej cześć obiadu oświadczyła:

„Chociaż jesteśmy dzisiaj silni, nie powinniśmy wyobrażać sobie, że ludy anglosaskie dadzą sobie radę same, bez pomocy o wiele liczniejszych narodów, nie mówiących po angielsku Nie sądzę, by którekolwiek z trzech wielkich mocarstw chciało nowej wojny, ale jeżeli mam powiedzieć szczerze co myślę, to wydaje mi się, że posługiwanie się przemocą wrosło w nasze przyzwyczajenia przez długie lata wojny i narazie nie umiemy sobie radzić inaczej. Dlatego musimy stwarzać organizacje, stojące na straży pokoju i do których mogłyby należeć wszystkie narody".

Owoce mowy Churchilla

Nadzieje Niemców odżywają

stwierdza dowódca okupacyjnych wojsk amerykańskich

NORYMBERGA (tel. wł.). Podpułkownik dowodzący garnizonem amerykańskim w Wurtzburgu, wydał rozkaz dzienny, którego kopia rozdana została wszystkim żołnierzom.

„Doniesiono mi — brzmią słowa rozkazu — że morale niemieckiej ludności cywilnej Wurtzburga podniosło się od chwili, gdy pewien polityk brytyjski złożył pewną deklarację w Stanach Zjednoczonych na temat naszych sprzymierzeńców Rosjan. Słyszałem również, że niektórzy żołnierze wyrażali się z uznaniem o takiej polityce ito w obecności niemieckich kobiet. Takie postepowanie musi się natychmiast skończyć. Nie ulegajcie wpływom kobiet niemieckich, u których bywacie!

„Były one wychowane w atmosferze nienawiści do wszystkich narodów świata poza swoim własnym. Tysiące żołnierzy sowieckich i ludności cywilnej zginęło, aby uchronić waszą skórę.

„Nie jestem ani komunistą, ani antykomunistą. Ale podziwiam Rosjan i nie mam ochoty bić się znowu. Pomyślcie o tym — ostrzegam was".

Dyrekcja Radia Brytyjskiego

nie pozwala mówić prawdy o Oświęcimiu

MOSKWA. PAP. Sekretarka Międzynarodowej Federacji Kobiet Demokratycznych, p. Vaillant - Couturier, która została wydelegowana do Londynu w celu wzięcia udziału w konferencji z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet, miała wygłosić referat o obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu przed mikrofonem rozgłośni londyńskiej. Audycja została odwołana wobec tego, iż dyretkor BBC sprzeciwiał się poglądom, które zamierzała wygłosić p. Couturier, i uważał, że opis Oświęcimia jest zbyt realistyczny. P. Couturier odmówiła poczynieniu jakichkolwiek zmian w swoim referacie.

„Amerykanie nie będą umierać za Churchilla"

NOWY JORK. PAP. Amerykańskie związki zawodowe, zrzeszone w CIO, ogłosiły protest przeciwko temu, że Nowy Jork gości w swych murach Churchilla — apostoła nowej zamieszki wojennej. Na Brodway rozlepiono afisze przeciwko Churchillowi. Przed gmachem zarządu miasta, w którym Churchill miał przemawiać, zebrało się kilka tysięcy demonstrantów. Nosili oni transparenty z napisami: „Żaden Amerykanin nie będzie umierał dla Churchilla".

NOWY JORK. PAP. Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Acheson, który miał wygłosić przemówienie w Nowym Jorku na obiedzie wydanym na cześć Churchilla, zmienił swoje plany i nie będzie obecny na przyjęciu.

LONDYN PAP. Churchill wygłosił w City Hail w N. Jorku krótkie przemówienie, w którym jeszcze raz podkreślił konieczność ścisłej współpracy narodów anglo - saskich.

LONDYN PAP. Korespondent dziennika „Evening News" dowiaduje się że Churchill zamierza po powrocie do Anglii zrezygnować ze stanowiska przywódcy opozycji i zająć się pisaniem pamiętników.

Niepozadani oficerowie polscy musza opuscic Londvn

LONDYN. Oficerowie 2-ej grupy armii polskiej w Anglii, przebywający w Londynie otrzymali od ministerstwa spraw wewnętrznych zarządzenie, aby do dnia 31 marca rb. opuścili Londyn i udali się do obozów w Szkocji. Oficerowie tej grupy, którzy nie mają stałych przydziałów do jednostek wojskowych, mogą swobodnie pracować poza wojskiem. Zarządzenie wydaje się mieć na celu odciążenie Londynu od elementów, które przez swą działalność stają się coraz bardziej uciążliwe dla władz brytyjskich.

Studenci polscy przebywający na studiach w Anglii mogą kontynuować swe studia tylko za specjalnym zezwoleniem, o ile wykazali postępy w nauce. Okazało się bowiem, że wielu z nich zapisało się pozornie na wyższe uczelnie w celu uzyskania legitymacji studenckiej. W rzeczywistości wielu z nich zajmowało się jedynie reakcyjną działalnością polityczną.

Drażliwe pytanie dziennikarzy

na konferencji prasowej w „Białym Domu"

NOWY JORK. PAP. W Białym Domu odbyła się konferencja prasowa, na której prezydent Truman przedstawił dziennikarzom swój punkt widzenia na rozwój sytuacji międzynarodowej.

Odpowiadając na pytania obecnych dziennikarzy, prezydent Truman oświadczył: „Nie uważam wcale, że sytuacja międzynarodwa jest niebezpieczna". Prezydent Truman wyraził przekonanie, że świat opanuje trudności.

Prezydent oświadczył, że będzie przemawiał na otwarciu sesji Rady Bezpieczeństwa w dniu 25 marca.

W odpowiedzi na pytania dziennikarzy, Truman oznajmił, że nie ma rozbieżności zdań między nim a sekretarzem stanu Byrnesem. Truman zaprzeczył również wiadomościom, jakoby Byrnes miał ustąpić, a miejsce jego miał zająć generał Marshall. Truman podkreślił, że nie ma również różnicy zdań między Byrnesem a admirałem Leahy.

Gdy jeden z dziennikarzy zapytał prezydenta, czy z punktu widzenia przyzwoitości Churchill miał prawo wystąpić z dyskusją międzynarodową w Stanach Zjednoczonych, — prezydent uchylił się od odpowiedzi.

Czym się zajmują oficerowie „armii" Andersa

LONDYN (PAP). Korespondent dziennika „Reynolds News", który odbył podróż po Włoszech północnych, celem poznania nastrojów panujących w II kropusie, ogłosił artykuł, w którym czytamy m. in.:

„Dowództwo II korpusu wydaje czasopisma i pamflety, w których prowadzi gorączkową agitację antyradziecką. Wśród żołnierzy prowadzi się również propagandę przeciwko rządowi polskiemu. Oficerowie mieszają się w sprawy wewnętrzne Włoch i trudno uwierzyć, że nie utrzymują kontaktu z innymi elementami antyradzieckimi.

Oficerowie polscy nakłaniają byłych żołnierzy niemieckich narodowości polskiej, aby wstępowali do II korpusu i przydzielają im dodatkowe racje oraz udzielają innych przywilejów.

PARYŻ (SAP). Ostatnio daje się zauważyć wzmożona „czystka" wśród „niepewnych" oficerów armii Andersa. Powstałe luki zapełniaja NSZ-towscy oficerowie „Brygady Świętokrzyskiej", stacjonującej, jak wiadomo, na terenie strefy amerykańskiej pod Norymbergą.

ANDERS PRZECIWKO REPATRIACJI

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, iż zdaniem polskich kół wojskowych w Rzymie, gen. Anders podkreślił w rozmowie z min. Bevinem że repatriacja żołnierzy polskich „podważa dyscyplinę II korpusu i utrudnia utrzymanie w ryzach niespokojnych elementów".

—o—

Śledztwo w sprawie pożaru

w magazynach przy ul. Stalowej w Warszawie

Po pożarze w magazynie „Społem" w Warszawie przy ul. Stalowej 77, prócz wszczętego natychmiast śledztwa prokuratorskiego, wyłoniona została specjalna komisja dla zbadania sprawy pożaru. W skład jej wchodzą przedstawiciele Min. Aprowizacji i Handlu, UNRRA i Centrali „Społem". Oficjalne wyniki badań zostaną ogłoszone w pierwszej połowie przyszłego tygodnia.

W wyniku rozpoczętego na trzeci dzień po pożarze spisu towarów, znajdujących się w magazynie, okazało się, że część materiałów w objętej pożarem komorze jest tylko nadpalona i nada się do zużycia, zaś całkowicie spalone bele również są w takim stanie, że można ustalić ich liczbę. Pozwala to na stwierdzenie, ile bel materiałów było w magazynie w chwili wybuchu pożaru.

Według prowizorycznych obliczeń, manca w magazynie nie było.

Przyczyn pożaru śledztwo jeszcze ostatecznie nie ustaliło, lecz wszystko wskazuje na to, że ogień został zaprószony przez iskry parowozów, które zatrzymują się pod sygnałem o 60 metrów od magazynu. Dachy magazynów kryte są blachą falistą, iskra więc może przedostać się przez szparę między arkuszami blachy. Za tą hipoteza przemawia fakt, że już w czasie śledztwa znów zaszedł wypadek zatlenia się belki magazynu pod dachem.

Nieprawdziwe pogłoski

WARSZAWA PAP. Od dłuższego już czasu kursują wśród ludności Warszawy pogłoski na temat nadzwyczajnych przydziałów paczek żywnościowych, odzieżowych, które mają być rzekomo rozdzielane na marcowe kartki żywnościowe. Należy z całym naciskiem stwierdzić, że ani Ministerstwo Aprowizacji i Handlu, ani Resort Zaopatrzenia m. st. Warszawy nie dysponuje tego rodzaju paczkami, pochodzącymi z darów zagranicznych, wobec tego przydziały nie są przewidziane.

Amerykański demobil dla Polski

LONDYN PAP. UNRRA zakupiła w Anglii za 100 milionów dolarów dużą część demobilu amerykańskiego. Demobil pochodzi z likwidacji baz zaopatrzeniowych armii amerykańskiej. Ogromną część tego zakupu, wartości około 50 milionów dolarów, przeznaczono dla Polski. Największą część tego zakupu stanowią maszyny i środki transportowe. Poza tym Polska otrzyma ekwipunek szpitalny wszelkiego rodzaju.

Resztę zaopatrzenia stanowić będą ubrania, żywność i narzędzia rolnicze.

Działalność PPS we Francji

PARYŻ (SAP). Ostatnio odbyła się konferencja kierownictwa PPS i PPR na Francję z udziałem delegata CKW PPS tow. Dębickiego i przywódcy PPR tow. Andrzejewskiego. W ciągu kilkugodzinnej szczerej wymiany zdań ustalono zasadnicze wytyczne wspólnej pracy. Postanowiono powołać stale funkcjonującą Komisję Porozumiewawczą, wydać wspólną odezwę do członków obu partii oraz w przyszłości odbywać wspólne wiece, posiedzenia aktywów i t. p.

Konferencja, której dalszy ciąg odbędzie się w dniach najbliższych zwołana zostanie z inicjatywy Delegata CKW PPS na Francję.

Zgromadzenie delegatów UNRRA

WASZYNGTON (SAP) Delegaci 47-miu państw, między innymi delegat Polski, min. Jan Stańczyk, zgromadzili się w Atlantic City na czwartym zjeździe UNRRA Na porządku dziennym jest szereg doniosłych zagadnień, przede wszystkim wybór nowego przewodniczącego, po dotychczasowym dyrektorze generalnym UNRRA, Lehmanie.

Podróż w pasie zniszczeń

2)

Życie pod ziemią



Las w pow. pułtuskim

Wzdłuż drogi z Serocka do Pułtuska na wielkich połaciach kraju ciągnących się nad Narwią nie było rok temu ani jednego domu.

W lecie 1944 roku front zatrzymał się na linii Wisła—Bug—Narew—na terenie województwa warszawskiego. Siedem miesięcy trwał huraganowy ogień dział radzieckich i niemieckich. Niemcy rzucili tu resztki swych wyborowych rezerw. Siedem miesięcy trwała walka artyleryjska, która zamieniła ziemię tę w pustynię. W lecie i na jesieni 1944 roku ludność powiatów położonych w zasięgu przyfrontowym została z mieszkań swych i gospodarstw wygnana. Poszli, tak jak stali — niektórym, tylko niewielu udało się wynieść jakieś ruchomości, wyprowadzić część chociaż żywego inwentarza.

Siedem miesięcy tułała się ludność tych powiatów po kraju — jedni dostali się na teren Generalnej Gubernii, inni aż do Niemiec... Wrócili z gołymi rękami, wrócili natychmiast, gdy tylko można było wrócić.

Zastali pustynię. Nie mogli rozpoznać swojej wsi, nie mogli rozeznać się w tych ruinach, intuicją wiedzeni rozpoznawali miejsca, gdzie stały niegdyś ich domy.

Opowiada nam o tych wszystkich zdarzeniach Piotr Łosiewicz, bogaty kiedyś gospodarz wsi Szatki, jednej z najbogatszych w powiecie.

TU BYŁA KIEDYŚ WIEŚ!

Wieś Szatki! To, co kiedyś, niedawno, było wsią, tam, gdzie kiedyś biegła linia zabudowań, tam, gdzie niedawno wznosiły się chałupy, stodoły, stajnie i obory, studnie i kieraty — dziś stanowi falisty step, poorany lejami, porozrywany pociskami artyleryjskimi. Nie ma nic — pozostała pustka i równina, w której nic nie przysłania horyzontu. Tam, gdzie niegdyś latem wśród złocistych łanów biegła miedza polna — dzisiaj ciągną się ugory...

Było w włosce Szatki kiedyś dwadzieścia rodzin. Dzisiaj... jest ich również dwadzieścia — wrócili wszyscy i wszyscy mieszkają w swojej wsi.

LUDZIE PODZIEMI

Głęboko w ziemi schowana piwnica. Tylko komin sterczy dziwaczny, jakiś śmieszny, podparty belką, żeby się nie przewrócił. Do piwnicy schodzi się po stromej dróżce.

Wchodzimy wraz z gospodarzem, który zaprasza nas do środka. Przez dłuższą chwilę nie możemy odróżnić konturów. W piwnicy panują kompletne ciemności.

Gdy wzrok oswoił się z nimi — przed oczyma naszymi wyrasta cała prawda tego podziemnego bytowania. Czworo dzieci — od kilku do kilkunastu lat — leży na barłogu. Dzieci odziane są, lub raczej owinięte w strzępy ubrania. Najmłodsza dziewczynka ma przewiązane oko.

— Ostatnio niedowidzi — mówi matka z westchnieniem.

Dziecko trzęsie się z zimna, a spod łachmanów wyglądają bose, cienkie jak patyki, przezroczyste nożyny. Dziecko, które od rozpoczęcia mrozów nie opuszcza piwnicy, bo nie ma czym się okryć — ślepnie.

Wilgoć w kropelkach osiada na ścianach piwnicy, w której kiedyś gospodarz przechowywał kartofle i jarzyny. Piwnica jest długa — 6 m. — i bardzo wąska. Nie ma żadnego, poza małymi drzwiami otworu. Na łóżku czy barłogu sypia matka z trojgiem młodszych dzieci. Najstarsze z ojcem na podłodze, na gołej ziemi.

Zasiali na jesieni trochę zboża — dostał z gminy zapomogę — ziarno na zasiew.

Obsiał ze swych 5 hektarów i 40 arów gruntu może półtora hektara.

Ma też trochę kartofli — starczy jeszcze na miesiąc.

Nasi Anglicy zadają pytania, ich reporterzy notują. Amerykańska korespondentka fotografuje, oświetla lampą, ziejącą wilgocią czeluść piwnicy— mieszkanie polskiej rodziny w niedaleko położonym od stolicy powiecie, na urodzajnej, dobrej ziemi.

Ani ta rodzina, ani żadne z mieszkających po sąsiedzku w takich samych norach dwudziestu rodzin wsi Szatki nie otrzymała dotąd pomocy odzieżowej i żywnościowej.

Za „domostwem" Łosiewiczów wznosi się rozpoczęta budowa. To jeden z sąsiadów stawia chałupę — dostał z gminy drzewo...

Budowa nie została i pewnie nie zostanie w najbliższym czasie ukończona. Właściciel nowego nieskończonego domu spadł podcza roboty z dachu.

— Coś mi w nogę wlazło i nijak nie chce wyjść — żali się, kulejąc o lasce.

— A u doktora byliście?

Nie był. Nie miał pieniędzy na honorarium i na furmankę, która by go zawiozła aż do Pułtuska. Już kilka miesięcy tak utyka na nogę.

Anglicy i Amerykanka fotografują chłopów. I tych z piwnicy i tego kulawego i innych jeszcze mieszkańców



Chłop z dziećmi przed norą mieszkalną, (wieś Czerwnika, pow. makowski)

wsi Szatki. Nawet psa, który ze swej budy obszczekuje nas nieufnie. Fotografują: budę psa i budę ludzi. Jedna przy drugiej. A potem grupę. O tak! dzieci naprzód — i ta maleńka, z nóżkami jak patyki...

Z CZEGO ŻYJĄ?

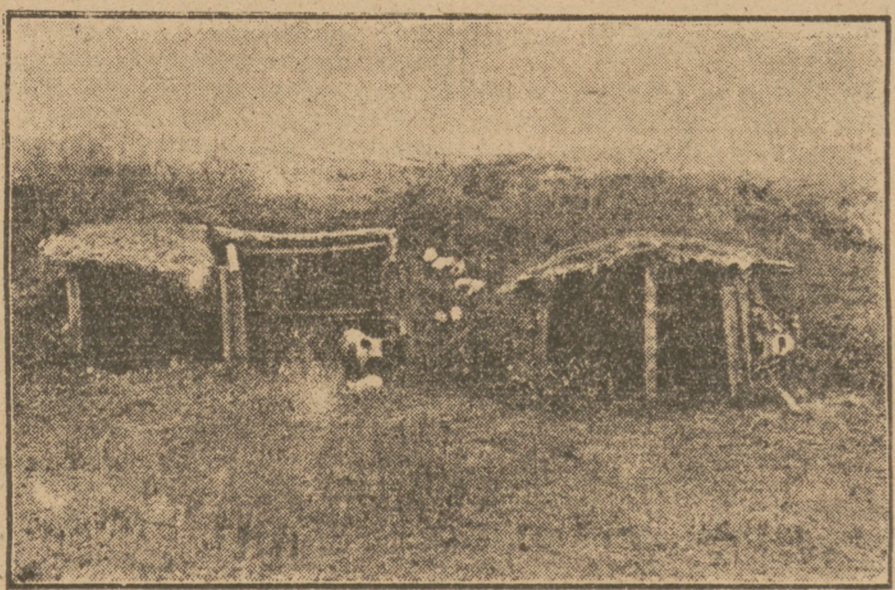
Zadajemy pytanie, które podczas całej naszej podróży powtarzać musimy tak często, nigdy nie otrzymując sprecyzowanej odpowiedzi.

— Więc z czego żyjecie?

Nieokreślony gest rąk w powietrzu, wzruszenie ramion i zmarszczenie brwi:

— Ot ta... Jakie to i życie... Tyle tylko, żeby nie umrzeć!

To „ot tak!" — znaczy wiele—znaczy miskę niekraszonych kartofli i czasem, rzadko, jak największy przysmak — skibkę czarnego, jak ziemia chleba ze zmielonej na domowych żarnach mąki. — Znaczy też jałmużnę i znaczy po prostu głód i wegetację i



Nory mieszkalne w pow. pułtuskim

świerzb, wszy, szczury i wodę zalewającą piwnicę...

Napomykamy o przesiedleńczych możliwościach, dziwimy się, dlaczego tutaj pozostali, dlaczego cała wieś wróciła do tej pustyni.

— Bośmy się przez tyle miesięcy po świecie tułali, bo każdy z nas to ino do tej ziemi się śpieszył, do swojej, bo tu nasi ojce i dziady... Tylko, że ziemia nie obsiana, a i w tym roku nie wiadomo co będzie... Przecież jej pazurami choćbym i chciał nie przeoram — a tu ani konia, ani krowy, ani pługa. I skąd wziąć na zasiew...?

Te same troski gnębią mieszkańców innych wsi powiatu pułtuskiego

We wsi Zabłocie, w której mieszka dziś w podobnych warunkach 39 rodzin, rozpoczyna się budowa baraków. Wszystkie budynki, które mijamy w drodze — są nowe—po ucieczce Niemców nie pozostało w okolicy ani jednego domu — jedne padły ofiarę ognia, inne rozebrali Niemcy na budowę bunkrów. Stawiane dziś i zwożone tu baraki pochodzą z Ziem Odzyskanych — dawne niemieckie baraki wojskowe. Zwozi się poszczególne elementy — zbija tymczasowe mieszkania. Ale ciągle jeszcze tych baraków jest mało — większość ludzi mieszka w lepiankach i bunkrach.

Rozmawiamy z wieloma mieszkańcami okolicznych wsi. Zatrzymujemy się przed wieloma bunkrami i ziemiankami, odwiedzamy wiele piwnic.

Jan Skarzycki, co to przed pierwszą wojną jeszcze był we Francji, pozbijał z pościąganych okopów desek budę— kurnik, i mieszka w niej na swych 14 hektarach z żoną i trojgiem dzieci. Obsiał półtora hektara żytem — konia i pług pożyczył od jednego z sąsiadów, — tego szczęśliwego bogacza, któremu udało się konia uratować. Dzielą się na wsi swym dobytkiem, pomagają sobie jak mogą.

Skarzycki opowiada Anglikom swą dziwaczną, trzydzieści lat nie używaną francuszczyzną o walce ze szczurami — złapał ich 48. Szczury są plagą wsi — napadają na dzieci i dorosłych. Wspomina dawne swoje gospodarstwo — miał 7 krów, 4 konie i cztery izby. Pokazuje Anglikom, jak się na żarnach mąkę robi, objaśnia technikę tego prymitywnego przyrządu, którego na pewno nigdy jeszcze nie widzieli.

Wieś Dzierżenin — wokół lasy wycięte i wypalone. Sterczą nagie kikuty pni, leżą bezładnie powyrywane gałęzie. Każde drzewo przestrzelone, martwe, zdatne tylko na opał.

Na ruinach dużego kościoła z czerwonej cegły, wznoszącego się kiedyś w środku tej bogatej, zasobnej wsi, odbywa się msza. Niebo zimowe bieleje nad głowami, a nagie, wpół zburzone ściany rozbrzmiewają przejmującym grozą śpiewem modlących się ludzi, wiatr ostry i zimny obija się o ściany, ksiądz wygłasza kazanie ze skleconej z kilku desek ambony.

D. R.

Co mówi tow. K. Rusinek

o wrażeniach delegacji K.C.Z.Z. z pobytu w Moskwie

MOSKWA (tel. wł.)

Przed wyjazdem do Leningradu członkowie polskiej delegacji Związków Zawodowych podzielili się z przedstawicielami prasy moskiewskiej swoimi wrażeniami z pobytu w Moskwie i okolicy. Przewodniczący delegacji tow. Kazimierz Rusinek stwierdził, że przyjaźń pracującego ludu Polski i Związku Radzieckiego wzmacnia się coraz bardziej. Rok temu żołnierz Czerwonej Armii i fachowcy radzieccy własnoręcznie pomagali narodowi polskiemu odbudować najważniejsze zakłady przemysłowe.

Następnie, wypełniając postanowienia traktatu handlowego, państwo radzieckie zaofiarowało Polsce surowce niezbędne dla uruchomienia przemysłu; w chwili obecnej przeżywamy okres pożytecznej wymiany doświadczeń, zwłaszcza na polu gospodarczym i kulturalnym, między naszymi krajami.

Dlatego właśnie wszystkie związki zawodowe Rzeczypospolitej Polskiej wysłały do Związku Radzieckiego delegatów, którzy mają możność zapoznania się na miejscu z jej doniosłymi osiągnięciami na polu życia gospodarczego i kulturalnego. Chciałbym podkreślić — mówi tow. Rusinek niezwykłą serdeczność i uprzejmość, z jaką jesteśmy tu na każdym kroku traktowani. Wkrótce, po naszym przyjeździe zostaliśmy zaproszeni do Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych, gdzie wypytano nas dokładnie, co chcielibyśmy zwiedzić. Wszystkie nasze prośby zostały spełnione.

Byliśmy w kilku — największych — fabrykach moskiewskich, zwiedziliśmy miejski Dom Sierot, poliklinikę, zapoznaliśmy się z radziecką sztuką. 8 marca byliśmy obecni na uroczystej akademii w Teatrze Wielkim, z okazji międzynarodowego Dnia Kobiet. Oprócz wycieczki do Leningradu i Stalingradu, zwiedzimy jeden z kołchozów, po czym zapoznamy się jeszcze dokładniej z życiem Moskwy.

Jesteśmy zdumieni tym, co ujrzeliśmy w Związku Radzieckim. Zetknęliśmy się z ludźmi energicznymi, pełnymi zapału i radości życia, zorganizowanymi, ludźmi dla których praca jest sprawą życia. Dążenia radzieckich obywateli i radzieckiego państwa skierowane są ku następującym celom: Zachowanie pokoju, rozwój nauki i kultury, osiągnięcie dobrobytu zarówno materialnego, jak i moralnego.

W państwie radzieckim, mówi dalej tow. Rusinek, panuje teraz taki ład i porządek, jakim nie każde państwo może się poszczycić. Nie ma tu bezrobocia ani spekulacji, ceny na produkty żywnościowe i inne towary spadają dosłownie z każdym dniem, robotnicy pracują z zapałem, rozwój twórczej inicjatywy pobudza wprowadzony i przez nas system propresywnych płac zarobkowych.

Chciałbym podkreślić zwłaszcza jedną cechę, znamionującą „Bohaterów Pracy" w produkcji radzieckiej. Nie obawiają się oni konkurencji w dziedzinie swojej specjalności, lecz chętnie sami dzielą się doświadczeniem z innymi, uczą młodzież i kolegów.

W Związku Radzieckim wspaniale jest postawiona ochrona pracy; w przedsiębiorstwach istnieje stała pomoc lekarska, wiele fabryk ma swoje sanatoria i domy wypoczynkowe. Szczególnie dobrze zorganizowana jest opieka nad matką i dzieckiem, delegaci polscy ujrzeli w Moskwie przepiękne ogrody dziecięce i żłobki, gdzie dziećmi opiekują się doświadczeni wychowawcy i lekarze.

Mamy przed sobą to samo zadanie, które od wielu lat tak owocnie realizowane jest w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich: wychować Nowego Człowieka dla nowego demokratycznego państwa.

Olga Tiszczenko

Rada studencka na Politechnice

zorganizowana na wzór Rad Zakładowych

KRAKÓW. Młodzież akademicka na Politechnice krakowskiej utworzyła na uczelni Radę Studencką, wzorowaną na robotniczych Radach Zakładowych. W skład Rady Studenckiej wchodzą oprócz przedstawicieli poszczególnych kursów, także delegaci wszystkich istniejących na terenie uczelni organizacji polityczno - ideowych, społecznych i innych. Z pośród członków Rady wybrany jest zarówno prezes jak i zarząd Bratniej Pomocy Studentów Politechniki.

W związku z tą inowacją w życiu organizacyjnym młodzieży akademickiej, także i słuchacze innych pozostałych wyższych uczelni krakowskich wypowiadają się jednogłośnie za wprowadzeniem u siebie systemu rad studenckich.

GŁOSY i ODGŁOSY

BADANIA AEROMAGNETYCZNE GEOLOGÓW RADZIECKICH

Uczeni radzieccy przeprowadzają aeromagnetyczne badania obszarów Związku. Badania przeprowadzone w republice Karelo-Fińskiej wykazały anomalię magnetyczną. W czasie przelotu nad miejscowością Gimołą, działanie magnetyczne na kompas i specjalny przyrząd rejestrujący były tak potężne, że personel lotniczy uważał, że przybory źle funkcjonują i wrócił na lotnisko. Podczas powrotnego lotu przybory zarejestrowały to samo zjawisko wyjątkowej intensywności anomalii magnetycznej. Tego rodzaju anomalie magnetyczne wskazują na obecność w tym obszarze olbrzymich złóż rud magnetycznych.

Władze radzieckie wysłały do rejonu anomalii ekspedycję geofizyków, która na zasadzie obserwacji samolotowych zbadać ma obszar pokładów rud magnetycznych w tych miejscowościach.

Badania aero-geogologiczne z powietrza są w ZSRR prowadzone w dość szerokim zakresie. Komitet dla spraw geologii przy Radzie Komisarzy Ludowych ZSRR zorganizował specjalną ekspedycję, której przydzielił 15 samolotów, specjalnie przystosowanych do dokonywania zdjęć i do badań aeromagnetycznych. Dzięki zdjęciom fotograficznym, dokonywanym z samolotu, układanie map i badania geologiczne zostały bardzo ułatwione.

Badania samolotowe Syberii zachodniej pozwoliły stwierdzić szereg pokładów rudy żelaznej, które zostały później dokładnie opracowane przez ekspedycje geologów.

W roku 1945 część ekspedycji aerologicznej bada rejon między jeziorem Onegą i Ładogą. Żądaniem ekspedycji jest wykrycie dla północno-zachodniej metalurgii ZSRR bazę surowcową która nie byłaby zbyt daleko oddalona od tego rejonu przemysłowego. Dwa samoloty tej ekspedycji zbadały obszar 40.000 km kw. Latem 1945 r. stwierdzono szereg anomalii, które późniejsze badania potwierdziły Znaleziono w tych miejscowościach pokłady rud kwarcytów żelaznych. Odkryte obecnie pokłady w okolicy Gimoły znacznie rozszerzają perspektywy stworzenia bazy surowcowej dla przemysłu metalurgicznego na północnym zachodzie ZSRR.

RUCH RACJONALIZATORSKI W PRZEMYŚLE RADZIECKIM

Ruch stachanowsko - racjonalizatorski w rosyjskim przemyśle zatacza szerokie kręgi. Tak np. w roku 1945 w jednej tylko fabryce „Krasnoje Sormowo", stachanowcy-racjonalizatorzy i personel inżynieryjno-techniczny. zaproponowali kilka tysięcy projektów racjonalizatorskich, z których 2.200 wprowadzono w życie. Na skutek tych reform racjonalizatorskich, fabryka zaoszczędziła powyżej 23 milionów rubli. Prace racjonalizatorskie pozwoliły zaoszczędzić około 9.000 ton stali, 2.900 ton ropy naftowej i ponad milion kilowat-godzin energii elektrycznej.

Obecnie w fabryce „Krasnoje Sormowo" przeprowadzany jest miesiąc zbierania propozycji racjonalizatorskich robotników i pracowników fabryki w celu obniżenia zużycia wszelkiego rodzaju energii w przedsiębiorstwie.

MODA NA FILMY BIOGRAFICZNE W HOLLYWOOD

Niezwykły sukces na ekranach amerykańskich i europejskich filmu wytwórni M. G. M. o Edisonie (Spencer Tracy) oraz filmu „Błękitna rapsodia" o kompozytorze Gershwinie skłonił wytwórnię „Uniwersal" do zrealizowania całej serii filmów biograficznych. Wytwórnia „Uniwersal" znana jest dobrze ze swych seryjnych obrazów cowbojskich i niesamowitych z „Frankensteinem" na czele.

Na pierwszy ogień poszedł kompozytor rosyjski, Rimskij-Korsakow. Poświęcono mu barwny film, który reżyseruje Walter Reisch, znany w Europie jako autor scenariusza doskonałego filmu Willy Forsta „Maskarada".

„Magiczny łuk" — to tytuł filmu, opartego na życiu Poganiniego W roli głównej wystąpi Stewart Granger. Film realizuje Bernard Knowles w angielskich studiach Gainsborough.

Film „Geniusz w rodzinie" przedstawia życie wynalazcy Hirama Maxima Reżyseruje Frank Ryan, w rolach głównych występują Myrna Ley i Don Ameche.

Młody aktor turecki, Turhan Bey, gra rolę Ezopa w filmie „Noc w raju" Partnerką jego jest Merle Oberon, reżyseruje Artur Lubin. Film nakręcony został w Technicolorze.

NOWY TEATR W MOSKWIE

Komitet do spraw sztuki przy Radzie Komisarzy Ludowych ZSRR postanowił zorganizować w Moskwie cztery nowe teatry dramatyczne. Dnia 29 stycznia w dzielnicy Mołotowskiej otwarty został „Moskiewski Teatr Dramatu i Komedii". Na czele teatru stoi reżyser A K. Płotnikow.

Sezon nowego teatru zainaugurowano sztuką I Nazarowa pt. „Naród jest nieśmiertelny", według powieści W Grossmana w reżyserii Płotnikowa Dekoracje wykonał artysta-laureat nagrody im. Stalina — P. Sokołow-Skalja.

Jak pracuje szef propagandy „Białego Domu"

Przed 50-ciu laty dwu małych uczniów siedziało obok siebie w kolegium Independence (w stanie Missouri). Jeden nazywał się Charlie Ross, drugi — Harry Truman. Dzisiaj siedzą w sąsiadujących z sobą biurach w Białym Domu. Charlie Ross jest „sekretarzem prasowym" prezydenta Stanów Zjednoczonych — Trumana. Przyjaciele z ławy szkolnej współpracują z pełnym obopólnym zaufaniem.

BIURO ROSSA W BIAŁYM DOMU

W biurze Rossa ściany malowane są na kolor jasno zielony, na posadzce leży gruby, czerwony dywan, od którego odcina się czarny kominek. Na ścianach parę fotografii: dwaj synowie Rossa, John Bruce i Walter Williams, którzy w czasie wojny służyli w armii amerykańskiej, poprzednik Rossa na stanowisku sekretarza prasowego — Steve Early, współpracownik Franklina Roosevelta — i sam prezydent, Harry Truman.

Okna biura wychodzą na obszerny zieleniec, na którym rosną piękne drzewa. Panuje tu nastrój spokoju i pogody.

KARIERA DZIENNIKARZA

Charlie Ross jest jednym z najwybitniejszych dziennikarzy amerykańskich. W roku 1931 uzyskał nagrodę prasową Pulitzera, za artykuł krytyczny o rządach Herberta Hoovera.

Po ukończeniu szkoły średniej „Independence College", Truman i Ross poszli innymi drogami. 16-letni Ross wstąpił na uniwersytet w Missouri i pracował równocześnie jako reporter w „The Columbia Herald", aby zarobić na opłacenie studiów. Trzymał się z daleka od sportów i po zdaniu egzaminów zaczął pracować jako dziennikarz, kształcąc się w Wyższej Szkole Dziennikarstwa, istniejącej przy uniwersytecie. Jako student był niezwykle pracowity i wyjątkowo dokładny w dążeniu do doskonałości formy. Jest też autorem podręcznika „The Writing of News" (Redagowanie wiadomości), używanego przez adeptów dziennikarstwa.

Przez szereg lat Charlie Ross był współpracownikiem, a następnie redaktorem naczelnym oddziału „Post - Dispatch" w Waszyngtonie. Odznaczał się świetną znajomością rzemiosła dziennikarskiego, od współpracowników wymagał znajomości formy, nie znosił niedbalstwa językowego.

Zresztą w życiu towarzyskim Charlie Ross nie był bynajmniej pedantem i lubił się bawić. Jego wielka znajomość ludzi oraz stosunki w świecie polityki i interesów, są cennym kapitałem, który wniósł teraz na usługi swego dawnego przyjaciela i kolegi z ławy szkolnej — prezydenta Trumana.

CO ROBI SEKRETARZ PRASOWY PREZYDENTA

Praca sekretarza prasowego w Białym Domu, ściśle biorąc, ministra informacji przy osobie prezydenta — zaczyna się o godz. 8.30 rano. W godzinę później, Ross rozmawia z prezydentem i obaj ustalają plan pracy dziennej. W ciągu dnia Ross spełnia rolę falochronu, osłaniającego prezydenta przed naporem tych wszystkich, którzy chcieliby go widzieć i słyszeć. Najważniejsze, oczywiście, są rozmowy z dziennikarzami i korespondentami krajowymi i zagranicznymi. Ross, dzięki swej wielkiej praktyce dziennikarskiej, wie, jak odpowiadać na kwestie wysuwane na konferencjach prasowych i co powiedzieć każdemu z korespondentów, czyhających na „specjalne sensacje".

Rola sekretarza prasowego przy prezydencie Stanów Zjednoczonych jest specjalnie ważna i doniosła w sprawach polityki zagranicznej. Ross w imieniu prezydenta przemawia do całego świata.

PREZYDENCI USA A PRASA

Stanowisko sekretarza prasowego zostało utworzone stosunkowo niedawno. Prezydent Teodor Roosevelt zwrócił uwagę na stosunki z prasą i wykorzystywanie jej wpływu na opinię publiczną. Nie miał żadnego fachowego współpracownika i wytworzył sobie własną metodę zjednywania dziennikarzy dla swych projektów. Również prezydent Taft obchodził się bez sekretarza prasowego, którego zastępował mu jeden z sekretarzy osobistych, mający poczucie aktualności i umiejętność informowania. Woodrow Wilson, Harding czy Coolidge, nie przywiązywali większej wagi do spraw informacyjnych i urabiania opinii. Podawano tylko niezbyt interesujące wiadomości, zaopatrzone w aprobatę rzecznika Białego Domu.

Dopiero Herbert Hoover stworzył stanowisko sekretarza prasowego przy prezydencie.

BIAŁY DOM — CENTRUM SENSACJI

Gdy Franklin Roosevelt objął ster rządów, poszukał sobie pierwszorzędnego reportera, umiejącego dać sobie radę w najtrudniejszych sytuacjach. Steve Early wiedział, czego chcą dziennikarze.

Dostarczał im wiadomości z Białego Domu o ważnych i codziennych wydarzeniach. Gdy pewne pismo ilustrowane chciało pokazać czytelnikom, jak żyje prezydent i zażądało fotografii sypialni prezydenta, Steve Early nie przeląkł się tego niedyskretnego nieco żądania.

— Gdzież jest wasz fotograf — zapytał, nie troszcząc się o żaden „protokół" i ceremoniał. — Jak mam dać zdjęcie z sypialni, skoro nie zabraliście z sobą fotografa?

I wiele innych spraw załatwiał od ręki, zaskakując nieraz swym sprytem zakłopotanych interesantów. Umiał ich przekonać, że daje im najbardziej sensacyjne wiadomości.

„MOI CHŁOPCY"

Osobą, która pierwsza dowiedziała się o projektach współpracy dawnych kolegów, była ich stara nauczycielka, miss Matylda Brown. Uczyła ongi obu chłopców w kolegium Independence i po wyborze Trumana na prezydenta, napisała do niego list z gratulacjami.

Prezydent, porozumiawszy się już z Rossem, osobiście zatelefonował do pani Matyldy, zamieszkałej przy szkole w Missouri.

— Pani Tilli, zrobiłem Charlie Rossa swoim sekretarzem prasowym. Wspominamy razem dawne czasy, naszą szkołę i chcemy panią pozdrowić.

— Dziękuję Wam — zawołała stara nauczycielka. Jakże się cieszę, że moi chłopcy znowu razem pracują!

Polityczny wiec z murzyńską orkiestrą

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

New York, w marcu

Ostatnią moją korespondencję z Londynu zakończyłem słowami: „Co kraj, to obyczaj", nawiązując do stosunków angielskich, tak różnych pod każdym względem od stosunków u nas w kraju. Pierwszą korespondencję z Nowego Jorku powinien byłbym zacząć od opisu podróży, a właściwie od tego, jak trudno jest teraz, gdy wracają do Ameryki z Europy setki tysięcy żołnierzy, dostać się na statek lub na samolot. Powinien byłbym opisać piękną, pięciodniową zaledwie podróż jednym z największych na świecie okrętów „Queen Elizabeth" (Królowa Elżbieta), który podczas wojny i jeszcze teraz wykorzystywany jest prawie wyłącznie dla celów transportu wojska. Lecz — jak mówią prawnicy — zastrzegając sobie prawo powrotu do tych tematów, wolę dziś zacząć od tego samego przysłowia „Co kraj, to obyczaj" i opisać przebieg wielkiego zgromadzenia politycznego w Nowym Jorku, na którym wczoraj byłem obecny.

Zgromadzenie to odbyło się w sali Madison Square Garden, największej sali nowojorskiej i chyba jednej z największych na całym świecie. Choć słowo Garden oznacza ogród, Madison Square Garden jest salą zamkniętą, mającą około 23.000 miejsc. Odpowiednie instalacje, głośniki, reflektory i t. d.) umożliwiają, że z każdego miejsca dokładnie widać i słychać wszystko, co się dzieje na scenie lub arenie.

Sala ta przeważnie wykorzystywana jest dla różnych zawodów sportowych (boks, hockey i t. d.), lecz często odbywają się w niej także zebrania polityczne i właśnie na takie zebranie trafiłem. Wczorajszy wiec zwołany został przez szereg organizacyj politycznych i społecznych w sprawie ustawy przeciwko dyskryminacji przy zatrudnianiu. Muszę zacząć od wyjaśnienia, co to za dyskryminacje i co to za ustawa.

Otóż w Stanach Zjednoczonych, a zwłaszcza na południu kraju, w tak zwanych stanach południowych, dotychczas istnieją najrozmaitsze uprzedzenia rasowe, skierowane przede wszystkim przeciwko murzynom, ale także, jak stwierdzili mówcy na wczorajszym zgromadzeniu, przeciwko Meksykańczykom, Żydom i t. d. Podczas wojny państwo zawierając umowy w sprawie dostaw wojennych, zastrzegało, że przy wykonywaniu tych umów pracodawcy nie mogą stosować żadnych dyskryminacyj rasowych lub wyznaniowych Obecnie chodzi o to, by w drodze ustawowej w ogóle zakazane zostały jakiekolwiek ograniczenia przy zatrudnianiu pracowników, by Murzyn lub Żyd korzystał z tych samych uprawnień, co inni robotnicy, a katolik nie był ograniczony w swych prawach w porównaniu z wyznawcami innych kościołów.

Ustawa w tej sprawie, popularna tu pod nazwą „Fair Employment Act", wniesiona została do parlamentu amerykańskiego, lecz jak przewidywano, wywołała w Senacie gwałtowny sprzeciw reakcyjnych senatorów ze stanów południowych, którzy po wyczerpaniu wszelkich innych argumentów, zastosowali znany z Europy „argument" — obstrukcję parlamentarną, polegającą na wygłaszaniu przemówień bez końca. W senacie amerykańskim stosowanie obstrukcji jest tym bardziej ułatwione, że posiedzenie codzień koło godziny 5-tej popołudniu odracza się do dnia następnego (żeby senatorzy nie przepracowali się) i nazajutrz wypoczęci opozycjoniści zaczynają na nowo swe niekończące się przemówienia.

Obstrukcja przeciwników ustawy o równym prawie do pracy wszystkich obywateli amerykańskich trwała tak długo, aż inicjatorzy tej ustawy ustąpili i zgodzili się na odesłanie jej do komisji lub odroczenie (nie pamiętam w tej chwili, ale praktycznie to przecież wychodzi na jedno). W tej sytuacji rozpoczęła się kampania propagandowa zwolenników ustawy w prasie, w radio i t. d. i w ramach tej kampanii zwołane zostało wspomniane zgromadzenie w Madison Square Garden.

Zgromadzenie rozpoczęło się przy niezbyt pełnej sali, lecz stopniowo olbrzymie amfiteatry i balkony zapełniły się i w wiecu wzięło udział ponad 20.000 osób, wśród których rzucała się w oczy stosunkowo duża liczba bezpośrednio „zainteresowanych" czyli murzynów. Na początku świetna murzyńska orkiestra jazzowa wykonała kilka numerów, po czym nastąpił uroczysty moment wniesienia wielkiego sztandaru narodowego Stanów Zjednoczonych, który ustawiony został na scenie obok prezydium zgromadzenia. Podczas tej uroczystości solista orkiestry jazzowej, mający piękny głos odśpiewał przy akompaniamencie tejże orkiestry amerykański hymn narodowy. Wszyscy w tej chwili wstali, część zebranych też śpiewała.

Następnie przewodniczący zgromadzenia, zawodowy artysta, który podobno otrzymuje wielkie wynagrodzenie za przeprowadzenie takiego zebrania, co bynajmniej nie jest łatwą rzeczą, przedstawił pierwszego mówcę. W myśl obyczajów amerykańskich do obowiązków przewodniczącego należy „zachwalanie" mówców, by publiczność ich chętnie słuchała. Jak się wnet okazało, pierwszy mówca wcale nie był mówcą, lecz pastorem, który odczytał krótką modlitwę. Obecni wstali znów i w skupieniu słuchali słów modlitwy, lecz ledwie pastor zdążył powiedzieć słowo „amen", orkiestra jazzowa zaintonowała huczną melodię przy oklaskach publiczności.

Potem dopiero nastąpił szereg przemówień, raczej jak na nasze polskie pojęcia bardzo krótkich, bo trwających czasem zaledwie po kilka minut, a co najwyżej 10 — 12 minut. Wśród mówców znalazło się dwóch senatorów (jeden demokrata i jeden republikanin), którzy jednakowo ostro potępili swych kolegów z Senatu, przeciwników ustawy. Przemawiał także rabin, a w ślad za nim murzyn, redaktor znanego czasopisma murzyńskiego. Wielkie powodzenie mieli u zebranych przedstawiciele obu milionowych organizacyj klasy robotniczej Stanów Zjednoczonych, Amerykańskiej Federacji Pracy, znanej pod skrótem A. F. I. i Kongresu Związków Przemysłowych, znanego pod nazwą C. I. O.

Po wyczerpaniu pierwszej kolejki mówców, przewodniczący zwrócił się do zebranych z zapytaniem, czy nie chcieliby posłuchać trochę muzyki. Oczywiście wszyscy chcieli, wobec czego „dairman" (przewodniczący) zapowiedział występ chóru murzyńskiego, liczącego 1.000 osób. Po kilku pieśniach wykonanych przez ten chór, rozpoczęła się druga seria mówców.

Najbardziej zasadnicze przemówienie wygłosił minister pracy USA Lewis B. Shwellenbach (pomimo brzmienia nazwiska, nie Niemiec i nie Żyd), który gorąco poparł zwolenników ustawy i domagał się wyrównania wszystkich robotników bez względu na ich rasę lub wyznanie. Burzą oklasków sala przywitała zjawienie się pani Roosevelt, żony zmarłego prezydenta Stanów Zjednoczonych, która cieszy się tu olbrzymią popularnością. Pani Roosevelt w kilku prostych i serdecznych słowach poparła zwolenników ustawy. Po niej przemawiał były długoletni burmistrz Nowego Yorku La Guardia (ten sam, o którym tyle czytaliśmy we wszystkich niemieckich gazetach, ze względu na jego pół-włoskie i pół-żydowskie pochodzenie). La Guardia po ustąpieniu z urzędu nie przestał być jedną z najpopularniejszych osób w Nowym Jorku. Jego krótkie i dowcipne przemówienie co chwilę przerywano oklaskami i gwizdaniem, co tu jest oznaką uznania...

Nie będę opisywał dalszych przemówień, przeplatanych muzyką, występem duetu tanecznego, recytacjami i t. d. Gdy wyszedłem po 3 godzinach trwania wiecu, program jeszcze trwał. Nie będę również podawał treści przemówień: mówcy z wielkim temperamentem bronili twierdzeń, które są po prostu pewnikami dla każdego demokraty, i nie wymagają dalszego udawadniania ich słuszności.

Chodziło mi tylko o przedstawienie oryginalnego sposobu odbywania zgromadzeń w Nowym Jorku i o zwrócenie uwagi na to, że daleko nie wszystko jest ideałem w wielkiej i szczęśliwej Ameryce, skoro trzeba jeszcze tak zawzięcie walczyć o równe prawo do pracy, które — jak głosił olbrzymi plakat nad prezydium zgromadzenia — jest równe prawu do życia.

GRZEGORZ JASZUŃSKI

Hiszpania pod obserwacją O.N.Z.

Kończą się piękne dni Aranjuezu gen. Franco

„Falanga — mówił do dziennikarza polskiego w roku 1936 („Hiszpania w roku 1936", Tow. Wydawnicze „Rój", Warszawa 1937) znakomity pisarz hiszpański Miguel de Unamuno — to największe niebezpieczeństwo dla Hiszpanii. Obłąkańcy, fanatycy, ślepo naśladują obcą ciasną ideę. Zapierają się własnej ojczyzny, własnych idei. Swastyka hitlerowska urasta do godności herbu Hiszpanii. Niedługo będziemy się jej kłaniali, jak bożkowi pogańskiemu. Narodowy hymn niemiecki stał się drugim hymnem mojej ojczyzny, a „Giovanneza" trzecim. My nie potrzebujemy trzech hymnów. Hiszpania powinna być tylko i jedynie hiszpańska. No, i oto odebrano mi mój rektorat (Miguel de Unamuno był rektorem uniwersytetu w Salamance — przyp. red.). Odebrali, gdyż krytykowałem zbytnie uleganie wpływom zewnętrznym i gwałcenie indywidualności. Ale ja twierdzę nadal, że zdobycie nie jest równoczesne z przyznaniem, a posiadanie z zachowaniem".

Niestety, nie doczekał się ziszczenia swoich proroczych słów wielki Hiszpan i świetny pisarz i myśliciel w skali światowej.

KRAJ

Hiszpania zajmuje ⅔ półwyspu Pirenejskiego, zwanego także Iberyjskim, oddzielonego od pnia lądowego Europy wyniosłym łańcuchem gór Pirenejskich, których grzbietami biegnie jej granica polityczna z Francją. Kraj wyżynny i górzysty. Powierzchnia 504.902 klm. kwadratowych. Ludność według spisu z r. 1934 liczy 24.242.038 osób. Stolica Madryt z ponad milionem mieszkańców.

Większość ludności, bo około 60 proc. trudni się rolnictwem, hodowlą i rybołóstwem. W górnictwie pracuje 15 proc., w handlu 6 proc. i w różnych gałęziach służby publicznej i zawodach wolnych 19 proc. Produkcja zbożowa na ogół jest znaczna, a byłaby wielekroć wydajniejsza, gdyby nie prymitywna uprawa roli i wadliwa strukura własności rolnej — przewaga wielkiego obszarnictwa. Dlatego właśnie zbiory z hektara należą do najniższych w Europie.

Wobec znacznej ilości łąk, a właściwie pastwisk, ma bardzo korzystne warunki rozwojowe hodowla. Na pierwszy plan wysuwają się owce, których liczba według spisu z 1932 roku wynosiła 16,500.000 sztuk. Poza tym trzoda chlewna — 5.000.000, bydło rogate — 4.760.000, kozy — 4.600.000, zwierzęta pociągowe — konie, osły i muły—3.500.000. Nie małe bogactwo też stanowi hodowla drobiu — 36.000.000 sztuk.

Rybołóstwo wykazuje: 25.000 statków żaglowych, 1500 statków motorowych i pokaźną liczbę rybackich łodzi.

Bogactwa kopalniane są bardzo różnorodne i obfite: wysokoprocentowa ruda żelazna — 2.000.000 ton, ruda ołowiana — 110.000 ton, ruda srebra — 56.000 kg., ruda cynkowa— 100.000 ton, siarczek rtęciowy (cynober) — 677 ton, co stanowiło 35,7 proc. produkcji światowej, oraz inne bogactwa kopalniane, jak ruda manganowa, sól kuchenna, sole potasowe, siarka, bizmut i grafit.

LUDNOŚĆ

Hiszpanię zamieszkiwała ludność pochodzenia celto - iberyjskiego. Na wybrzeżu osiadły kolonie fenickie i greckie. Po wypędzeniu Kartagińczyków przez Rzymian Hiszpania pozostaje we władzy Rzymu do najazdu Wandalów (409 r.), potem Wizygotów do zawojowania przez Arabów po bitwie po Xeres (711 r.). Odtąd osiem wieków trwa walka z agresją muzułmańską. Dopiero zdobycie Grenady przez króla Ferdynanda i królowę Izabellę (1492) ostatecznie wyparto Maurów z Hiszpanii i zjednoczyło ją, jako całość.

WOBEC MONARCHISTYCZNYCH PLANÓW



DON JUAN CHCE UWIEŚĆ HISZPANIĘ („Daily Herald").

Równocześnie odkrycie Ameryki przez Krzysztofa Kolumba stało się podstawą wielkomocarstwowego stanowiska Hiszpanii, która przeistoczyła się w najpotężniejsze mocarstwo świata. Prócz Hiszpanii w skład jej wchodziły: Portugalia, Południowe Włochy, Holandia, Belgia, część północnej Francji, cała Ameryka południowa i środkowa, Madera, Azory, Gwineją, Kongo, Angola, Cejlon, Sumatra i t. d. Prócz tego Karol V, król hiszpańskich słońce nigdy nie zachodał znaczną częścią Europy centralnej, stąd też dumne, ale prawdziwe było jego powiedzenie, iż w posiadłościach hiszpańskich słońce nigdy nie zachodzi. Po nim tron objął jego syn Filip II (1556—1598), z którego śmiercią zakończył się okres świetności monarchii hiszpańskiej i zaczęła się stopniowa dekadencja. Zwłaszcza dotkliwie odbiła się na Hiszpanii rewolucja francuska. Hiszpania musiała uledz zaborczości Napoleona, który na tronie hiszpańskim osadził swego brata Józefa Bonaparte, i dopiero rewolucja narodowa (1808—1814) wróciła na tron przodków Ferdynanda VII, za którego Hiszpania otrzymała ustrój parlamentarny. Ostatnim monarchą był Alfons XIII, który, nie chcąc się opierać woli narodu, wypowiadanej przez komitet republikański pod wodzą Alcala Zamory, opuścił Hiszpanię (1931). Ta bezkrwawa rewolucja przeobraziła Hiszpanię w republikę, przeciwko której sprzęgły się wszelkie elementy reakcyjne w kraju.

BUNT

W dniu 18 lipca 1936 wybucha w Hiszpanii rokosz wyższych oficerów przeciwko legalnym władzom Republiki. Przywódca buntu gen. Franco otrzymuje natychmiast pomoc swych sojuszników niemieckich i włoskich, którzy już wtedy w roku 1936 rozpoczęli na ziemi hiszpańskiej swoją walkę o podbój świata.

Nie udało się jednak. Ucięto łeb hitlerowskiej hydrze. Taki sam los czeka ostatni bastion hitleryzmu w Europie i jego wodza gen. Franco.

r. k.

Amerykański minister handlu

zwalcza koncepcję sojuszniczą Churchilla

NOWY JORK (PAP). Amerykański minister handlu Wallace oświadczył w komisji finansowej Senatu, że sprzeciwiłby się udzieleniu pożyczki amerykańskiej dla W. Brytanii, gdyby były podstawy do przypuszczenia, iż pożyczka ta ma być wstępem dla zawarcia sojuszu anglo - amerykańskiego wedle koncepcji Churchilla.

Wallace podkreślił, że nie może zgodzić się na przyznanie Wielkiej Brytanii pożyczki w wysokości 5 miliardów dolarów, lecz tylko 4 miliardów 400 milionów dol.

Popierajcie prasę socjalistyczną

LITERATURA i SZTUKA

Stanisław Ryszard Dobrowolski

Uroki opozycji

„W monarchii będę rewolucjonistą, a w republice będę wielbił króla" — deklarował kiedyś tam przed wielu, wielu laty Antoni Słonimski, dając w tym efektownym sformułowaniu aforystyczny wyraz swemu młodzieńczemu temperamentowi, swojemu duchowi przekory i nigdy rzekomo nieuległej postawie wobec świata.

Nie jesteśmy pewni, czy rzucając naówczas u kolebki „Drugiej Rzeczypospolitej" ot tak sobie, dla „zepatowania burżujów", swój poetyczny frazes, miał Słonimski pełną świadomość, jak dalece tymi paroma słowami utrafił w coś więcej, niż tylko we własne indywidualne skłonności do permanentnego zajmowania postawy „na jeża".

Sto pięćdziesiąt lat życia polskiego w warunkach politycznej niewoli, nieustanna z pokolenia w pokolenie walka o wyzwolenie spod jarzma, trwała postawa czynnego oporu przeciwko uciskowi i przemocy, kultywowana w wychowaniu narodowym — wszystko to nie mogło pozostać bez wpływu na kształtowanie się naszej psychiki, spowodowało zrozumiałe jej wykrzywienie się: utrwaliła się w polskiej psychice i mentalności stała skłonność do negacji.

Duch opozycji w praktycznej filozofii narodowej, podkarmiany rewolucyjnymi nastrojami, urósł w powszechnym przekonaniu do miary ducha heroizmu, ażeby ostatecznie w idealistycznym poglądzie na świat Słowackiego znaleźć swój wyraz jako pojęcie „ducha wiecznego rewolucjonisty".

Trzeba tu przyznać, że ów duch wieczny rewolucjonista w historycznych warunkach walki o emancypację narodową, praktycznie rzecz biorąc, był pozytywną wartością polskiej filozofii działania. On to przewodził walce z uciskiem rozbiorców, on z reguły ożywiał wszelkie, jakbyśmy dziś powiedzieli, ruchy oporu, zwrócone przeciw potęgom przemocy, kierował akcją irredenty. Ten sam duch - rewolucjonista dźwigał masy ludowe w ich walce o wyzwolenie społeczne, stał na czele burzycieli „starego porządku", szermujących w imię zasad socjalnej sprawiedliwości, wcielając się kolejno w najpiękniejsze postacie bojowników o postęp w Polsce — od Hugo Kołłontaya począwszy po bohaterów 1905 roku.

Stąd i w polskim ruchu socjalistycznym przez tak długi czas, aż tyle elementów romantycznych, idealistycznych.

„Duch rewolucjonista" był z konieczności historycznej w nieprzemijającej opozycji wobec współcześnie otaczającego go świata, dla tej prostej racji, że ów świat był właśnie wcielonym zaprzeczeniem rozwojowych tendencyj ludzkości, był światem wstecznictwa, niewoli, społecznej niesprawiedliwości, kłamstwa i gwałtu nad człowiekiem. Rewolucjonista kwestionował zasady rządzące tym światem i nieulękle szedł burzyć jego zasady.

Długotrwała opieka niewolniczych warunków narodowego bytowania wyhodowała całe pokolenia spiskowców, konspiratorów, buntowników, wszelakiego rodzaju „wallenrodów", a romantyczna i nawet poromantyczna nasza literatura przyozdobiła owo polskie „podziemie" urokami legendy.

W takich to warunkach właśnie wyrósł w Polsce w toku dalszego naginania się psychiki do potrzeb epoki typ zawodowego niemal opozycjonisty, duchowy okaz znarowionego buntownika dla samego już buntu, bez względu na pozytywny cel „ruszania z posad bryły świata".

Ale wieczny duch - rewolucjonista musiał doznać losu wszystkich idealistycznych koncepcyj, wszystkich abstrakcyjnych, ponad dziejowych idei, podobnych takim, jak „integralna" sprawiedliwość, czy bliższy nam, łatwiej uchwytny, bezwzględny, nie liczący się z konkretnością historycznych warunków „integralny" pacyfizm.

Już w roku 1918 w rezultacie politycznego usamodzielnienia się narodu polski „duch — wieczny rewolucjonista" poczuł się trochę nieswojo. Integralnemu duchowi opozycji począł się usuwać grunt pod nogami. Ale nałóg pozostał. Dwadzieścia międzywojennych lat „drugiej niepodległości" ze swoją niezdolnością do rozwiązywania istotnych problemów naszego życia zbiorowego nie mogło wpłynąć na przełamanie tego psychicznego szablonu negacji. Lata okupacyjne i przeżycia ostatniej wojny dolały wreszcie oliwy do ognia bajronicznej egzaltacji.

I oto nowy okres odmienionych dziejów naszego narodu staje wobec zupełnie osobliwego faktu — wobec nieprzezwyciężonej predyspozycji całych środowisk w Polsce do upartej postawy „stawania przeciw".

Zwaliły się dla ludzi postępu obiektywne podstawy do negacji. Runęły wszystkie główne wiązadła zwalczanego „starego porządku", przyszedł czas budowania na gruzach przełamanej starej rzeczywistości innego, nowego ładu — czas pozytywnego wysiłku... I zaskoczył wielu „rewolucjonistów". Nie mówimy tu o świadomych swoich interesów wstecznikach, o obiektywnych reakcjonistach, zdecydowanych wrogach przemian, wczorajszych oportunistach, czy utwierdzicielach tego, co musiało runąć. Nas interesuje typ „ducha wiecznego rewolucjonisty".

Wielu wczorajszym „postępowcom" wydaje się dzisiaj przejście z pozycyj negacji na stanowisko pozytywnego budownictwa czymś nie do przyjęcia, czymś poniżej bohaterskiej etyki permanentnych „bojowników". Bo walczyć dla nich — to „być przeciw", to chodzić w glorii buntowników, nieprzejednanych szermierzy... tylko najczęściej niewiadomo już dokładnie o co. Wtedy „duch wieczny rewolucjonista", nie znajdując dla swojego sprzeciwu konkretnych spraw w realnej rzeczywistości, boryka się w imię abstrakcyjnych idei nieokreślonej sprawiedliwości, czy też nie wiadomo dla kogo i nie wiadomo w imię czego zadanej nieograniczonej swobody. W praktyce sprowadza się tego rodzaju walka o wysokie rzekomo idee, nieraz wbrew subiektywnym intencjom ich szermierza do realnego stawania na drodze istotnego postępu.

Ale być w opozycji jest zawsze efektowniej, bardziej „romantycznie" i — co tu gadać — w odmienionych już warunkach nieco łatwiej. Nie dziw tedy, że wczorajsi oportuniści dzisiaj przechodzą właśnie na pozycje nieprzejednanego „buntarstwa", które nic, albo już niewiele kosztuje.

I niezauważenie dla siebie niejeden naiwny „idealista", przenosząc w dawno odwróconą sytuację stare pojęcie bohaterstwa, z uroczystym frazesem wiary w „prawdy wieczne" na ustach „walczy" o fikcyjną sprawiedliwość przeciw konkretnym wysiłkom realizowania praktycznej sprawiedliwości lub rozbijania się o „bezwzględną" wolność dla wszystkich... wrogów rzeczywistej wolności.

Bo powiedzmy sobie, nie w tym rzecz, żeby być wiecznie przeciw czemuś, choć to bardzo kusi naszego ducha przekory, ale żeby w dokonanej rewolucji znaleźć swoje miejsce budowniczego.

A to już jest o wiele trudniejsze i odpowiedzialniejsze, niż „w monarchii być rewolucjonistą, a w republice wielbić króla".

Śląskie pochodzenie Wita Stwosza

Kiedy i gdzie urodził się Wit Stwosz — nie mamy na to żadnych danych. Wiemy tylko, że mieszkał on kolejno w Krakowie i w Norymberdze, gdzie też umarł. Królewskie miasto Kraków Stwosz opuścił w wieku już podstarzałym i przeniósł się do Norymbergi. Tutaj podporządkował się prawu miejskiemu i podpisał zwykły na owe czasy rewers, mocą którego zobowiązał się nie zajmować żadną pracą. Lecz na okres jego pobytu w Krakowie przypada najowocniejszy okres twórczości artystycznej. Mieszkał on tam do roku 1496 i dopiero w tym roku przeniósł się do Niemiec, gdzie zmarł w 1535 roku. Niemcy utrzymują, że Stwosz jeszcze do roku 1477 był obywatelem Norymbergii i powołują się na parę świadectw przez siebie sprokurowanych, ale mało przekonywujących; godzą się atoli na to, że właśnie przed tym rokiem był stałym mieszkańcem i obywatelem królewskiego miasta Krakowa. Godzą się no bo dowody tego są tak liczne i bijące w oczy, że nie zgodzić się nie można, jeśli [illegible] im nie [illegible] się brać za wariata. Toż już w roku 1474 Wit Stwosz oddaje swego syna Stanisława do złotnika krokowskiego Polaka Woitka na naukę. A przecież, gdyby Stwosz był Niemcem i wywodził się z Norymbergii byłby niewątpliwie tam syna na naukę wysłał, jako że miasto to słynęło wówczas z mistrzów złotniczych pierwszej wody. A powtóre sam wybór imienia dla syna: Stanisław: Św. Stanisław był zawsze w Polsce czczony, jako narodowy święty polski, przeto nadanie imienia Stanisława synowi Wita Stwosza musiało pozostawać w bardzo bliskiej łączności z duchem i pochodzeniem polskim i to jest pewne. Niemcy ten fakt próbują tłumaczyć „wpływami polskimi". W jednej z zapisek dotyczących owego Stanisława Stwosza, znajdujemy adnotację w ówczesnej łacinie co do jego nazwiska; brzmi ona: *Stenczel Stosch snyczer, tus habet. Hic oriundus.* Znaczy to, że Wit Stwosz właśnie w tym okresie mieszkał w Krakowie wbrew dowodzeniom niemieckim, podającym fakt ten w wątpliwość. Nie bez znaczenia są również imiona i dwóch dalszych synów Stwosza: Floriana i Andrzeja. Ów najmłodszy Andrzej przebywał pewien czas i na Śląsku, mieszkając w Zgorzelsku, skąd wywędrował następnie do Aussig nad Łabą. Temu to Andrzejowi posłał stary Stwosz do Zgorzelca jedynego syna z drugiego małżeństwa, Marcina, na naukę. A w roku 1934 Marcin Stwosz brał w Zgorzelcu świadectwo swojej nauki.

Dr. Jan Ptaśnik poświęcił Witowi Stwoszowi i wszelkim sprawom z jego osobą związanym bardzo obszerną pracę w „Roczniku Krakowskim", gdzie przytoczył wszystkie niezbite dowody polskości Stwosza i ówcześnie (1912) znalazł nawet przychylną ocenę u uczonego niemieckiego P. Ettingersa. Dr. Ptaśnik w pracy swojej o Wicie Stwoszu rozprawił się m. in. z niemieckim „dowodem" niemieckości Stwosza, wykazując, że znaleziony skrypt w puszce pod ołtarzem wielkim w kościele NPM., w Krakowie, w którym powiedziano, że ołtarz ten jest dziełem mistrza *Vittusa Almanusa de Nortmberga* — jest po prostu sfałszowany przez pisarza miejskiego Johana Heydeka. Ów „dowód" — powiada dr. Ptaśnik — jest dowodem polonofobii Niemców krakowskich i przez nich został sfabrykowany. Zważyć bowiem trzeba, że w owym czasie panowały ostre zadrażnienia między ludnością polską i niemiecką w Krakowie.

Wit Stwosz pierwszy raz ożenił się z Polką, Barbarą, pisał się po polsku, dzieciom swoim nadał imiona polskie i w duchu polskim je wychowywał. Czyżby aż tak daleko mógł posunąć swoją lojalność względem polskości Niemiec w okresie ostrych nieporozumień ludności polskiej i niemieckiej w Krakowie? Wątpimy bardzo. Dr. Ptaśnik przypuszcza, że z uwagi na dużą ilość Niemców w owym czasie w Krakowie i ich przemożny wpływ w mieście, liczni Polacy germanizowali się, przynajmniej zewnętrznie, przyjmując np. pisownię swoich nazwisk niemiecką, co mogło mieć miejsce i z pisownią Stwosza.

Sumienny badacz dr. Ptaśnik jest zdania, że Wit Stwosz nie urodził się w Krakowie, ale przybył do tego miasta skąd inąd. I tutaj wskazuje na Śląsk, jako na kolebkę rodzinną wielkiego mistrza. Przypuszcza dalej, że Stwosz pochodzić musiał z polskiej części Śląska, gdzieś z okolic Opola, gdzie w owym czasie, a i dzisiaj jeszcze, spotykamy bardzo liczne nazwiska Stossów, Stoszów, Stosowiczów i in. Dr. Ptaśnik wymienia całe mnóstwo nazwisk śląskich o podobnym do nazwiska Stwosza brzmieniu, które w latach 1241 — 1488 były bardzo pospolite na Opolszczyźnie. Istnieje za tym wielkie prawdopodobieństwo, że Wit Stwosz z tych właśnie a nie innych okolic się wywodzi.

Idzikowski w swojej monografii miasta Opola przytacza nazwiska mieszkańców Opola i okolicy w 16 wieku, wśród których znajdujemy tylko 47 nazwisk o brzmieniu niemieckim. Wszystkie inne są nazwiskami polskimi, a wśród nich znajdujemy już wprost *Stwoszów*. Niemcy na ten nowy dowód polskiego pochodzenia Wita Stwosza zareagowali w ten sposób, że odpowiedzieli: możliwe, nie przeczymy, ale też i tak być mogło, że liczne familie niemieckie spolonizowały się i przybrały nazwiska brzmiące z polska. Dlatego nazwisko *Stwosz* może być zarówno polskie jak i niemieckie. Wygodna pozycja!

Dr. Ptaśnik udowadnia, że imię Feit, jak imię Wit piszą Niemcy, w ogóle w Norymberdze w wiekach średnich nie było znane, a imię Veit w tej transkrypcji obce jest ówczesnej pisowni niemieckiej.

Niemcy temu zaprzeczają i na dowód swojego twierdzenia, że imię Veit znane i używane było w średniowieczu u nich przytaczają cały szereg „dowodów". A więc: nagrobek, rzekomo średniowieczny znaleziony w kościele parafialnym w Frankensteinie, który głosi o pochowaniu niejakiego Veit Stosa młodszego: kościoły, w których patronami bywali św. Veity, umowę o dług agentów Fuggerów z Veit Stosem i takąż umowę o 1300 florenów zawartą między Veit Stosem a niejakim Starzedelem. Słowem — mnożą jak grzyby po deszczu rozmaitych już nie tylko Veitów, ale Veit Stosów i Stosów. Poza tym wyliczają nagrobki znajdowane na Śląsku, mające te same rysy charakterystyczne co nagrobek frankensteiński i znowu nazwisko... Veit Stos.

Jest rzeczą prawdopodobną, o czym mówią nam różni pisarze, że w wielu kościołach śląskich znajdowały się jeszcze do ostatniej wojny rzeźby świętych, mające wiele cech podobieństwa do sztuki rzeźbiarskiej Wita Stwosza i jego arcydzieła — ołtarza w kościele N. P. M. w Krakowie. Wśród innych rzeźby takie znajdowały się w kościele w Świdnicy na Śląsku i w Koźminie w Wielkopolsce. Czy dzisiaj można je tam jeszcze znaleźć, trudno mi powiedzieć.

W kościele św. Magdaleny we Wrocławiu znajdowały się rzeźby, których wzory zdają się być żywcem brane z rzeźb stwoszowskich z Krakowa. Ale czegoż to dowodzi? Naprzód nic nie wiadomo, które rzeźby są starsze: krakowskie, czy też świdnicko - koźmińsko - wrocławskie. [illegible] przypuszczać wolno, że te ostatnie są kopiami rzeźb krakowskich. Rzeźby wrocławskie najbardziej przypominają prototyp rzeźb stwoszowskich z kościoła NPM., w Krakowie i gdybyśmy się nawet zgodzili, że zostały one wykonane przez Stwosza, to równocześnie trzeba by było przyjąć, iż nie mogły one pozostawać tak długo w ukryciu, o czym wiedzieliby li — tylko uczeni badacze starożytności. Tymczasem o wszystkich tych rzekomo Stwoszowych rzeźbach głucho było na świecie i w Polsce i Niemczech, a jeśli Niemcy wyciągali je od czasu do czasu z lamusu, to tylko na poparcie swoich niezbyt mocnych tez o niemieckości Wita Stwosza. Z drugiej strony, przyjmując, że rzeźby z kościołów śląskich są oryginałami bądź naśladownictwami sztuki stwoszowskiej, znajdujemy dowód na poparcie tezy dr. Ptaśnika, że Stwosz pochodził właśnie nie skąd inąd, a ze Śląska, tutaj musiał posiadać rodzinę, musiał się z nią kontaktować i, jako sławny rzeźbiarz, musiał budzić nawet u prostaczków podziw i chęć... naśladownictwa.

Jeżeli dzisiaj wszystkie te sprawy na tym miejscu przypominamy, to nie jest to bez celu. Chodzi nam w pierwszym rzędzie o to, że obecnie cały Śląsk znowu jest nasz. Mamy dzisiaj wszelkie możliwości zbadania wszechstronnego wszystkich przyczynków do twórczości Wita Stwosza. Być może, że przy drobiazgowym badaniu znawców i fachowców okaże się, że zarówno ołtarz w kościele parafialnym w Świdnicy, jak i takiż ołtarz w kościele św. Magdaleny we Wrocławiu — okaże się oryginalnymi arcydziełami ręki Wita Stwosza. Jeżeli tak się stanie, kościelna sztuka polska wzbogaci się o nowe arcydzieła, jeżeli zaś okaże się wręcz coś przeciwnego — również nie będzie to dla nas stratą. Będzie to bowiem jeszcze jeden dowód, że skoro znaleźli się naśladowcy wielkiego polskiego mistrza na Śląsku, to musiały istnieć bardzo żywe związki między samym Stwoszem a Śląskiem. I — kto wie, czy nie natrafimy na jakieś nowe dowody, jeszcze raz potwierdzające, że wielki mistrz średniowieczny był zawsze i pozostanie na wieki, wbrew naciąganym dowodom niemieckim, tylko... Polakiem.

Włodzimierz Nazor

Przełożył Leopold Lewin

Rozmowa z martwymi

(Fragment)

Towarzysz Tito na czele kolumny
Pod szczytem stanął.
Skały i mgła
Pokryły szczyt. A tam, gdzie z wielkim trudem
Przejść mógłby, nowy strach na samej górze
Siedzi i patrzy drętwo na przybysza.
Pysk lisa, oczy sowie, zęby szczurze,
Garb drży na plecach, z pyska ślina ciecze.
Patrzy ze złością i tak w końcu rzecze:
Awanturniku, skąd i dokąd idziesz?
Wiesz, kto ja? Ojciec wszelkiego zwątpienia,
Zwiastun nieszczęścia i praojciec żalu,
Ten, kto dość ostre ma pazury na to,
By grzebać w brudach waszego sumienia, —
Grób, w którym głupia mrzonka ludzka gnije.
Czego chcesz? Czemu prowadzisz te dzieci
Na straszne męki? Ideał dojrzewa
Aż na wierzchołku wysokiego drzewa,
Ludzka go ręka nigdy nie dosięga;
A szczyt tej góry aż do niebios sięga.
Awanturniku, na szlak zawróć stary,
Według sił swoich mierz swoje zamiary,
Po ziemi stąpaj drobnymi krokami".

Nagle grom zagrzmi na szczycie wysokim,
Wnet zadmie wicher, morze mgieł rozwieje,
Krzyk orła się rozlegnie pod obłokiem,
Rozbłyśnie słońce, co karmi i grzeje.
I rozkaz Tita niby deszcz ożywczy
Spadnie na młodzież, tak bardzo spragnioną
Jego słów:
„Naprzód"!

Dziesięciolecie „Szpilek"

(SAP). W bieżącym tygodniu ukaże się jubileuszowy numer tygodnika satyrystycznego „Szpilki", obchodzącego w ten sposób swój podwójny jubileusz — dziesiątą rocznicę założenia i pierwszą wskrzeszenia pisma.

„Szpilki" powstały przed dziesięcioma laty w okresie panowania sanacji, podejmując ostrą walkę z jej reżimem w formie ostrej satyry społecznej i politycznej. Rychło stały się czołowym pismem całej polskiej lewicy, skupiając wszystkich pisarzy i artystów, którzy stali na stanowisku walki o wolność i demokrację w Polsce. Za tę swą postawę „Szpilki" były przedmiotem licznych szykan i prześladowań w formie konfiskat, utrudnień kolportażowych, procesów sądowych i więzienia redaktorów.

Mimo te wszystkie trudności, „Szpilki" wytrwały w swojej walce do września 1939 roku, a w okresie okupacji liczni ich współpracownicy padli ofiarą prześladowań okupanta.

Przed rokiem Leon Pasternak, Stanisław Jerzy Lec i Jerzy Zaruba wznowili wydawnictwo „Szpilek" w ramach „Czytelnika", powołując następnie do redakcji założyciela i redaktora „Szpilek" w okresie przedwojennym, tow. Zbigniewa Mitznera.

Te odrodzone „Szpilki" skupiły wokół siebie zarówno wszystkich dawnych współpracowników, jak i wychowując zastęp nowych satyryków i rysowników. W krótkim czasie „Szpilki" stały się jednym z najpopularniejszych pism Polski i ich dzisiejszy jubileusz spotyka się nie tylko z sympatią Czytelników, ale jest także swego rodzaju świętem polskiej kultury i polskiej literatury.

Kinematografia w Chinach

W porównaniu do kinematografii europejskiej i amerykańskiej produkcja filmowa w Chinach jest opóźniona w swym rozwoju o lat kilkadziesiąt. Przed wojną japońsko-chińską nie było na terenie Chin ani jednej poważniejszej placówki filmowej. Dopiero wojna zwróciła uwagę sfer rządowych na możliwości wykorzystania filmu jako czynnika propagandy. Powstała „Chińska kronika dokumentalna", która z biegiem czasu stała się interesującym przeglądem działań wojennych na froncie i ważniejszych wydarzeń w kraju.

Z kolei zainteresował się Chinami kapitał amerykański. Pod Czung-Kingiem zbudowano pierwsze studia dźwiękowe i przystąpiono do produkcji pełnometrażowych filmów artystycznych. Obecnie Chiny posiadają trzy wytwórnie, korzystające z kredytów państwowych i kontrolowane przez państwo. Największym sukcesem cieszył się ostatnio film „Światło nad Azją", opiewający zwycięstwo chińskie, przyczym w rolach Japończyków wystąpili japońscy artyści filmowi, którzy zgłosili się ochotniczo do współpracy z obozów jeńców wojennych.

Dzięki pomocy amerykańskiej poziom techniczny filmów jest dość wysoki. Chińczycy dbają obecnie o rozwój przemysłu filmowego, a w publikacjach filmowych często podkreślają, że kino wywodzi się od chińskiej latarni magicznej, znanej tu od kilkunastu wieków.

Ilość kin w Chinach nie jest znana wobec znacznych zniszczeń wojennych i nieunormowanych stosunków na terenach wyzwolonych spod długoletniej okupacji japońskiej.

Pisarz nie jest darmozjadem

Warunki, w jakich trwają literaci na Wybrzeżu, domagają się wkroczenia odpowiednich czynników, a więc zarówno Zarządu Głównego Związku Zawodowego Literatów Polskich, jak i gdańskich władz wojewódzkich i municypalnych.

Chodzi mi zwłaszcza o los tych pisarzy, którzy bądź nie chcieli wyrzekać się, względnie ograniczać swojej działalności zawodowej, bądź nie czuli się na siłach po 6-letniej poniewierce wojennej do objęcia stanowiska urzędniczego.

Należę do nich... Bez mieszkania, bez stołówki, bez prawa do Ubezpieczalni, bez przydziałów opału i tzw. tekstylii, *znalazłem się wraz z żoną i nieletnim dzieckiem w położeniu wręcz tragicznym, które zmusiło mnie w ostatnim czasie do ulicznej sprzedaży papierosów.*

1) Mieszkanie. *Przyjechałem do Sopot w sierpniu roku ub., w wyniku apelu Ministerstwa Kultury i Sztuki, zachęcającego pisarzy do osiedlania się na Wybrzeżu i zapewniającego im — w porozumieniu z wojewódzkimi władzami gdańskimi — tak mieszkanie, jak i zupełnie niezłe warunki bytu (pismo Departamentu Literatury do Związku Zawodowego Literatów Polskich z dnia 3.VII.45-1 dz. 3685/45).*

Pomimo najusilniejszych moich starań, które zabrały mi resztę zdrowia, ocalałą po przejściach wojennych, mieszkania dotychczas nie zdobyłem, dochodząc do przekonania, że jestem po prostu igraszką w rękach personelu Komisji Mieszkaniowej w Sopocie.

Pensjonatowe mieszkanie w Domu Literatów, bez własnej kuchni, jest w warunkach rodzinnych — pomimo całej dobrej woli jego zarządu — uciążliwym i kosztownym prowizorium (600 zł komornego plus opał kupowany na czarnym rynku plus nieodzowne napiwki dla służby — przekraczają w sumie 2.000 zł miesięcznie).

2) Stołówka *Pozbawiony stołówki, o którą daremnie zabiegałem w Województwie i Zarządzie Miejskim m. Sopot, zdany jestem wraz z rodziną na stołowanie się po restauracjach lub na sporządzanie obiadu w kuchni cudzej w przeciągu 15 minut. Jak takie dorywczo spreparowane posiłki ciążą na rozwoju 5-letniego dziecka — nie trzeba tłumaczyć.*

3) Pomoc lekarska. *Zachorowawszy poważnie na serce i doznawszy powikłań w amputowanej nodze, zmuszony jestem korzystać z pomocy prywatnego lekarza, ponieważ pisarz na Wybrzeżu nie ma prawa do Ubezpieczalni. Choruje mi również dziecko, nabawiwszy się w piwnicy warszawskiej i w plugawych warunkach obozu pruszkowskiego chronicznej choroby Na jego leczenie musiałem zaciągnąć duży dług, którego nie jestem w stanie spłacić.*

4) Dochody. *Wpływy z wierszowego za felietony i nowele, drukowane w prasie i publikowane w Radio, wpływy nie poparte przez stołówkę i przydziały, są wręcz głodowe i żadną miarą nie mogą wystarczyć na najskromniejsze nawet utrzymanie. Budżet swój łatałem dotychczas pożyczkami w nadziei, że uda mi się je spłacić po wydaniu dwóch książek, które pomimo wszystko przygotowuję do druku. Jeżeli rachuba ta zawiedzie, jeżeli słynne „ograniczenia papierowe" staną temu na przeszkodzie?... Myśl tę odpycham od siebie, rozpacz nie jest odpowiednim klimatem dla pracy.*

5) Przydziały. *Pisarze, nie mający żadnego stanowiska w urzędzie, nie dostali w przeciągu całego czasu, od chwili swojego osiedlenia się na Wybrzeżu, ani jednego przydziału opału, ani jednego przydziału bielizny czy odzieży. Łatwo sobie wyobrazić, w jakim stanie jest ich garderoba, zwłaszcza tych, którzy przeszli przez Warszawę. W ostatnich tygodniach musiałem dwukrotnie odmówić wygłoszenia odczytu, ponieważ braki, w jedynym moim ubraniu, stały się już zbyt jaskrawe.*

W takich warunkach, dotkliwie upośledzony w porównaniu z niewykwalifikowanym nawet pracownikiem fizycznym i pozostawiony całkowicie sam sobie od pierwszej chwili swojego przyjazdu, żyje pisarz w Sopocie, na „eksponowanym" terenie po-niemieckim, gdzie walka o byt idzie „na noże".

MIECZYSŁAW ZYDLER

Jerzy Kornacki

Przedmowa do II tomu „Poloneza"*)

Tytuł tej naszej powieści zobaczyliśmy w Toruniu, półkoliście, wielkimi literami — DEUTSCHES HEIM — nad bramą w jednej z ulic nadbrzeżnych. Było to w kwietniu 1935 r., a więc wcześniej, niż najwcześniejszy pomysł „Poloneza". Napis obcy i od razu groźny. Powiało na nas dziwnie... Pomyślałem zdanie które w dwa lata później Stanisława Paulus powie w powieści:

— Jest tak, jakby tu już znowu jeszcze byli Niemcy!

Następnego roku. znowu w kwietniu, na krótko, potem w czerwcu na dłużej, ogółem dwa tygodnie jesteśmy w Toruniu, by ostatecznie wywieźć stąd materiał dla powieści pozornie niepotrzebny Jednak nie błądzimy. Starszy pan,, Ignacy Brejski, brat zmarłego wojewody pomorskiego opowiada nam szczegóły ważne i ciekawe ze swoich walk o polskość, w prawdzie sprzed ćwierćwiecza i nie z Pomorza, ale z niemieckiego Bochum, gdzie z polskich robotników tworzył Zjednoczenie. Córka wojewody, p. Janina Melessina, równie dobrze zna się na wychodźctwie polskim na roboty do Niemiec i do Francji i równie mało może nam powiedzieć o Niemcach tutaj, w Toruniu, i o ich Deutsches Heim'ie. Polska czujność pomorskich ludzi najwidoczniej stępiała. Motywem rozmów najczęstszym są ludzie sanacji, ich najazd na Pomorze, ich nieznajomość tutejszych stosunków...

P Ada Rusinowa inspektorka pracy, wtajemnicza nas długo w trudne zagadnienia warunków pracy w Toruniu i na Pomorzu, ale o Niemcach tutejszych również wie niewiele Stanisław Chudoba, poznany u Rusinowej, zdaje się nie doceniać niebezpieczeństwa wpływów hitlerowskich i jakby ma nam za złe że chcemy pisać o tym, a nie o świeżych zajściach w Chrzanowie, w Krakowie, w Częstochowie, we Lwowie.. Nieledwie zarzuca nam, że odwracamy uwagi opinii publicznej od tamtych spraw ważniejszych.

Jednak nie błądzimy Mamy swoją metodę czytania czasopism miejscowych, odwiedzania ustronnych kawiarni, gdzie półgłosem obojętnie mówi się po niemiecku patrząc wrogo lub kpiąco Mamy swoje wspomnienia — Boguszewska z Kościerzyny, ja z Brodnicy nad Drwęcą oboje z Wisły poprzedniego roku, gdy w Toruniu w Grudziądzu, w Tczewie w Einlage, w Gdańsku — mówiliśmy z niemieckimi szyprami o niemieckich sprawach Wszystkie wspomnienia pomorskie magicznie rozkwitają tutaj w Toruniu, nabierają ważności, wiążą się w jeden obraz już wspólny nam dwojgu

Mamy jeszcze bodaj najważniejszą rzecz: kalendarzyk kieszonkowy młodego hitlerowca, legalnie po niemiecku drukowany w Bydgoszczy — jedyna realna pomoc, jaką nam okazał Związek Zachodni Jak większość instytucyj społeczno-państwowych, Związek ów prawdopodobnie istniał tylko po to, by „wyłaniać" prezesa zarząd główny i radę naczelną — w każdym razie o Niemcach na Pomorzu nie wiedział nic a nic, a ów drogocenny kalendarzyk Niemców zagranicznych wynotował nam niejako przygodnie

Później, już w okresie pisania powieści, dużą pomocą były nam uwagi p Reny Jeleńskiej, która jako żona polskiego konsula w Królewcu i w Monachium, miała możność patrzeć na rozwój hitleryzmu i umiała widzieć różne jego przejawy, więc w domowym życiu rodzinnym, wśród młodszej młodzieży, na uniwersytecie, wśród bogatych junkrów, wśród artystów, w kinie i w teatrze...

Jednak już tylko sam pobyt dwutygodniowy w Toruniu wystarczył nam, by sprawa Niemców stanęła w powieści na pierwszym planie, niejako zasłaniając sobą sprawy inne. Darniów w pierwotnym pomyśle miał być miastem strajku, zbrojnej akcji policji, tragicznych pojednań w inspektoracie pracy, gwałtownych konfliktów między działaczem społecznym i działaczem klasowym w sercu Aktyla Chudoba właśnie miał nam za złe, że rezygnujemy z tego nurtu zmagań klasowych — dzisiaj jednak przyznałby nam słuszność...

W tym miejscu mimowoli biegnie mi spod pióra cichy zarzut ku większości działaczów Frontu Ludowego, że tak mało znali w Polsce hitleryzm, że tak łatwo zbywali jego groźną doniosłość tanim dowcipem, albo łatwym przekleństwem, by przewrócił się i połamał nogi. A przecież nawet dzisiaj, po wygranej wojnie, świat demokracji wcale nie zwyciężył hitleryzmu w jego gnieździe, w umysłach i w sercach, hitleryzmu jako nowej próby starego światopoglądu, hitleryzmu, jako hymnu narodowej spólnoty...

*

Poprzez zgrozę zbuntowanego przedmieścia, przez niedolę Wisły nieuregulowanej, przez płochliwe rozdroże Frontu Ludowego, dochodzimy w naszej wspólnej twórczości do odwiecznych zagadnień nieszczęsnego sąsiedztwa Niemiec i Polski. W małym okruchu spraw pogranicznego miasteczka, Darniowa, mamy pokazać niby w okruchu lusterka dwa wielkie światy, na zawsze obce, odwiecznie wrogie, w przededniu wojny. Niemcy napadną na Polskę, Niemcy szykują napaść. A Polska, czy szykuje obronę?

Jeśli traktować naszą powieść, jako przegląd sił przeciwnych, więc jako porównanie, to odpowiedź wypadnie tragicznie, równie tragicznie, jak wypadła we wrześniu 1939 r. Straszną jest rzeczą głosić klęskę swojego narodu w przededniu wojny. Dopiero dzisiaj widać, gdy opadają wszystkie dymy wojenne, jak oczywistą była klęska Polski w bitwie wrześniowej. Powieść nasza była zatym głosem prawdy, nagłym i bezlitosnym. Jako taki, była także dzwonem na alarm.

Nie liczą się społeczne siły, dopóki pozostają w uśpieniu Odwoływanie się do społecznej krzepy swojego narodu, do jego sił witalnych, do jego zdolności wrodzonych, przy jednoczesnym trzymaniu mas swego narodu w nędzy i w ciemnocie — jest to znana piosenka możnych tego świata, chcących bezpiecznie jak najdłużej i jak najwygodniej używać dostojeństwa i władzy. Krzepę polskiego robotnika poznaliśmy na przedmieściach rozlicznych, gdzie zawsze żarły się ze sobą wrogie związki zawodowe w odmętach łamistrajków, tajniaków, bojówek i bezrobotnych. Krzepę polskiego chłopa w ciemnocie i nędzy pokazał nam Kowalski w swej powieści „W grzmiącej", lepiej niż ktokolwiek inny. Poza tą krzepą społeczną, gdzież widać w Polsce siły zdolne się przeciwstawić mocy mądrej i żelaznej przyczajonego sąsiada? Na pewno nie w sanacji, która w osobie płk Szaraga w powieści Piotr Aktyl nazywa Targowicą...

Raz jeszcze Front Ludowy Rzeczą straszniejszą, niż głoszenie klęski, był dla nas przykład literatury niemieckiej, lewicowej, Frontu Ludowego, okłamującej do końca opinię niemieckich mas pracowniczych i opinię świata o istocie zmian dokonywujących się w Niemczech Do końca pisało się o potędze lewicowych partyj by nagle oddać się bez strzału bez jednej próby obrony, wrogowi socjalizmu wodzowi ciała i krwi Jego dojście w Niemczech do władzy dalej zresztą bagatelizowano, jeszcze w 1936 r., zwłaszcza w Polsce Cóż dziwić się Stanisławowi Chudobie, czy innym licznym polskim lewicowcom, chorym podówczas na pacyfizm Frontu Ludowego, skoro nawet pani Rena Jeleńska — niestety, muszę tak powiedzieć: nawet p. Jeleńska — zimą 1937 r przekonywała nas o rzekomych śmiertelnych trudnościach gospodarczych hitleryzmu w Niemczech, o rychłym końcu Fuhrera, o buntach w wojsku, w fabrykach, na okrętach, o głodzie w Berlinie i w Monachium...

Wobec takich opinii i nastrojów, powieść nasza „Deutsches Heim", ukazuje się jako znów antyrządowa i tylko antyrządowa w oczach czytelników. Zwłaszcza ci pierwsi czytelnicy zwracają większą uwagę na sanacyjnego ministra, Florka Bisiewicza, nieobecnego w powieści, niż na groźbę Trzpil-Tschpila... Ich zdaniem, daliśmy groźne tło niemieckie jedynie tylko po to, by bardziej. najbardziej uwypuklić „Polnische Wirtschaft" sanacji, bezmyślność jej nieporządku, tępotę i martwotę, jaką niosła ze sobą zawsze i wszędzie.

*

Już pisałem w przedmowie do pierwszego tomu, dlaczego młody Piotr Aktyl ma gruźlicę nerek. Tej gruźlicy pomaga stary Tomasz Widacki, doktór filozofii, doktór medycyny, b. profesor uniwersytetu, mjr w stanie spoczynku, b. poseł, b. prezes, jednym słowem dziwak, jakiego tysiączne odmiany tworzyła polska sanacja we wszystkich miastach polskich. Na ludzi zdolnych, twórczych a uczciwych, sanacja polska działała jak paraliż. Nieruchomieli od niej. Można by całe tomy napisać o przykładach rozmaitych polskich psychoz i neuroz, których podłożem nie są schorzenia czy skłonności ustrojowe, lecz niemożliwość społecznego klimatu, srogi niż psychiczny wzajemnej walki każdego z wszystkimi, a więc braku sympatii i braku pomocy, co napewno jest objawem śmierci i rozkładu każdej wspólnoty ludzkiej.

Trudno było w ramach „prostej powieści" uczenie prowadzić wywód tych zaburzeń psychicznych na podłożu społecznie polskim, które wielokrotnie obserwowaliśmy, zresztą nie tylko wśród działaczów politycznych i tzw. publicznych ludzi Polski Widacki w pewnym miejscu zdaje się wyjaśniać, że powodem jego stanów epileptoidalnych są obce konstelacje na niebie Polski współczesnej Starosta Upojeński tajemniczo choruje „na pamięć" co zdaje się być skutkiem zdrady ideałów społecznych socjalistycznych, bujnej młodości Jednak wszystkie postacie w powieści dotknięte tą polską chorobą ówczesną, biedzą się także w finansowych trudnościach i żyją całkowicie na marginesie możliwości twórczych normalnego, zdrowego rozwoju. „Deutsches Heim" i pod tym względem jest dzwonem na alarm, nie będąc jednocześnie głosem katastrofizmu. Doskonale można ilustrować cyframi te ówczesne polskie zaburzenia psychiczne, towarzyszące kurczeniu się, maleniu, zanikaniu polskiego potencjału gospodarczego — przyczym czytelnikom szczególnie ciekawiącym się tym zagadnieniem, polecam książkę Jana Stachniuka: „Państwo a gospodarstwo", Warszawa, 1939 r.

Lata	% 1913	% 1928	% 1932	% 1936
Ogólna prod. przem.	1.0	0.7	0.5	0.4
Stal	2.3	1.3	1.1	1.1
Węgiel	3.4	3.3	3.0	2.6
Ropa naftowa	2.1	0.4	0.3	0.2
Surówka	1.2	0.8	—	0.6
Cukier buracz.	8.6	8.2	5.4	4.7

(Mały Rocznik Statystyczny. 1937 r.).

Można niejako gospodarczo tłumaczyć tragedię powieściową p. Mańci Krueger, jako, że wśród przyczyn jej ostatecznego nieszczęścia sprawy gospodarczej natury grały niepoślednią rolę.. Można Ale czy trzeba? Zagadnienie jest trudne, upraszczać go nie należy, zwłaszcza, gdy jednocześnie występują w parze dwa zjawiska: taki a nie inny charakter narodowy polski i zanikanie potencjału polskiej gospodarki — przyczym ciągle nie wiadomo, które z tych dwóch zjawisk wyprzedza i powoduje, względnie warunkuje, następne.

Biedna Mańcia Krueger!... W jednej z późniejszych recenzyj tej powieści, ktoś proroczo zobaczył, że Mańcia Krueger jest Polką, że los Mańci Krueger stanowi groźne memento dla Polski. Córka p. Bisiewiczowej, wspaniałej po szlachecku, siostra ministra mianowanego nie ledwie w Berlinie... Tak, istotnie mógł zgryźliwie śmiać się stary Widacki, że Polska na swoje własne niebo jeszcze nie weszła...

*

Zaczęliśmy pisać „Deutsches Heim" we wrześniu-październiku 1936 r., skończyliśmy pisać 15 czerwca 1937 r. Ilościowo, na stronnice, wkład każdego z nas przedstawia się następująco: Helena Boguszewska pisała punkty: drugi pierwszego rozdziału, drugi, czwarty, piąty, szósty drugiego rozdziału, trzeci, czwarty, szósty siódmy czwartego rozdziału, trzeci, piąty, siódmy piątego rozdziału pierwszy i drugi szóstego rozdziału. Resztę pisał Kornacki.

Pisaniu „Deutsches Heim" towarzyszyły przykrości i niepokoje obfite, związane z prześladowaniami Frontu Ludowego, ze sprawą Wandy Wasilewskiej w „Płomyku", z rządowym komisarzem w Z. N. P., z zamknięciem „Dziennika Popularnego", który miał tę powieść drukować, z likwidacją „Głosu Powszechnego", który zaczął drukować „Deutsches Heim" i już nie skończył...

O niemieckich recenzjach z tej książki już wspomniałem w przedmowie do „Nous. Parisiens" W tym miejscu nadmienię, że ani jedno z czasopism sanacyjnych na terenie Polski nie zamieściło wzmianki z tej książki mimo, że „Nasza Księgarnia" rozesłała okazowe egzemplarze do wszystkich prowincjonalnych czasopism Pomorza, Poznańskiego i Śląska Natomiast prasa lewicowa i endecka pisała dużo i długo — m in. „Prosto z mostu" chciało nagrodzić „Deutsches Heim", nie zrobiło tego jednak, jako, że w tej powieści występujemy wprawdzie wrogo w stosunku do hitleryzmu, jednak do Niemców mamy stosunek rzekomo przychylny.. Sanacyjna prasa ma zakazane pisać o tej powieści, jednak premier Sławoj Składkowski przysyła nam dwa komplety swych dzieł z dedykacjami i zarządza likwidację niemieckich lóż masońskich w Polsce, na których przewrotną działalność zwróciła mu podobno uwagę nasza książka. Więc jednak premierowie sanacji czytali książki!

W krótce po wejściu Niemców do Warszawy, „Deutsches Heim" wraz ze „Światem po niewidomemu" Boguszewskiej, uległa konfiskacie, która objęła setki, jeśli nie tysiące polskich książek. Dwa następne tomy „Poloneza" — Wschód i Święcona Kreda, spłonęły w składnicy „Naszej Księgarni" prawie całkowicie, gdyż były drukowane na krótko przed wybuchem wojny i nie zdążyły rozejść się po księgarniach. Dlatego też komplet czterech tomów „Poloneza" ciągle należy do rzadkości, zresztą na równi z wielu innymi książkami innych polskich pisarzy.

*

Pierwszy rok nowego wyzwolenia Polski zaznaczył się na odcinku zagadnień literackich, oczywiście m in., także napaścią zbiorową, ciągłą, więc jakby planowaną na dorobek polski literacki ubiegłego okresu 1918—1939 Od dołu i od góry padały i padają na pisarstwo polskie ważkie oskarżenia, jak np.: że ono tylko ośmieszało polskiego robotnika i chłopa, że chorowało na erotomanię, że było aspołeczne, nawet antyspołeczne, że służyło interesom ziemian i kapitalistów, że zdołało stworzyć tylko śmietnik burżuazyjnych wartości, że nie usiłowało zerwać z kulturą szlachecką, że — jednym słowem stało się niejako pośmiewiskiem innych literatur i zakałą polskiego imienia. Prócz oskarżeń padały równie ważkie ostrzeżenia, by chronić młodzież polską przed zatrutym wiewem polskiej literatury okresu niepodległości, a zatem przedwojennych pozycyj nie wznawiać i w ten sposób, poza nielicznymi wyjątkami, skazać dorobek polskiej literatury na zupełne wymarcie w pamięci dziejowej nowych pokoleń.

Początkowo próbowaliśmy protestować, gdzie było można i jak było można przeciwko planowaniu i głoszeniu tego rodzaju głupstw Rychło jednak doszliśmy do przekonania, że polska literatura nie potrzebuje obrony Inna sprawa, że z krzykaczami nie warto mieć nic wspólnego, nawet wówczas, gdy nagle zmienią front i równie zaczepnie i zgiełkliwie zaczną bronić dobrego imienia polskiej literatury przed własnymi niedawnymi zarzutami A zmienią front na pewno. Pozycji wrogiej utrzymać długo nie zdołają. Wprost przeciwnie, będą usiłowali na tejże literaturze wesprzeć i budować... Przewiduję zatem nurt powrotnego patriotyzmu rozumowego, właśnie rozumowego, nie uczuciowego, gdyż dyktowanego względami uczonej taktyki i chytrej spekulacji, a nigdy szczeręj miłości i radosnej dumy, że polska literatura tamtego okresu była taka wspaniała!

Piszę o tym w przedmowie do „Deutsches Heim" nie tylko dlatego, że ta nasza powieść należy do ubiegłego okresu polskiej literatury, okresu skazywanego na śmierć. Tak się złożyło, że „Polonez" zostaje wznowiony jako jedna z pierwszych i na razie nie licznych pozycji Więc nim zacznie przemawiać minionymi obrazami do serca nowych czytelników pragnę na zawsze przekonać to serce zbiorowe, że zarówno ta powieść, jak cała nasza dotychczasowa twórczość wiąże się i przenika wzajemnie z książkami innych autorów polskich tego samego okresu, że stanowi tylko jedną z wielu twórczych smug tego samego nurtu troski, odwagi i patriotyzmu. Dlatego też właściwa ocena naszych książek może być dokonana tylko przez porównanie z innymi pozycjami innych autorów, innych naszych towarzyszów wspólnej walki.

Ich książki wznowione, także się ukażą na półkach księgarskich. Dobra setka literackich osiągnięć minionego okresu będzie kształcić narodowo i społecznie następne pokolenia polskości. Autorzy „Deutsches Heim" będą najszczęśliwsi, jeśli poznanie tej książki nakłoni czytelnika w jakiejkolwiek mierze do szukania innych książek tamtego okresu polskiej literatury Bo była to literatura także naprawdę społeczna, naprawdę niepodległa i naprawdę polska.

Warszawa — zima — 1946 r.

*) Przedmowa do drugiego wydania „Polonia" przygotowywanego przez Spółdzielnię Wydawniczą „Wiedza".

Korespondencyjna szkoła średnia
prowadzona przez Poradnię Samokształceniową

W ogólnym dążeniu do podniesienia poziomu oświaty w Polsce nie można lekceważyć znanego już dobrze i przed wojną zagadnienia samouctwa. W Warszawie istnieje i działa Centralna Poradnia Samokształceniowa, która ma już w krótkim okresie swojej działalności bardzo poważny dorobek. Poradnia zdołała uruchomić miesięcznik popularno-naukowy p. t. „Rzeczy ciekawe", prowadzi korespondencyjnie szkołę średnią — gimnazjum i liceum, udziela samoukom porad doraźnych, a teraz zwołała konferencję oświatowców poświęconą sprawom samokształcenia.

Dwa dni trwały narady, których bogaty program wypełniły referaty wybitnych teoretyków i praktyków, a więc K. Maja, prof. St. Baleya, prof. Radlińskiej i nacz. Dzienisiewicza. W ożywionej dyskusji zabierali głos dr E. Nowicki, prof. Wolert, W. Dąbrowska, St. Tazbir i szereg innych osób. Zgodnie podkreślono konieczność pomocy dla samouków.

Na czele poradni, istniejącej przy Ludowym Instytucie Oświaty i Kultury, stoi St. Dziubak.

O teatrze w ogóle a ZASP-ie w szczególności

Teatr ma w dzisiejszej Polsce swój piękny dzień. Widownie są pełne. Hasło upowszechnienia kultury teatralnej nie tylko cieszy się poparciem władz, ale znajduje wdzięczny, pełnobrzmiący oddźwięk w społeczeństwie. Trudno jednak oprzeć się refleksji, że jest ono realizowane jakby na efekt statystyczny — z zawiązanymi oczami na to, jaka ta kultura ma być. Uruchamia się coraz więcej teatrów, co jest niezawsze wprost proporcjonalne do możliwości zapewnienia poziomu.

Dziś możemy z dumą powiedzieć, że mamy w Polsce dużo teatrów i że wkrótce będziemy ich mieli jeszcze więcej — ale musimy też powiedzieć, że mamy dużo złych teatrów i przy dalszym stosowaniu obecnej taktyki coraz więcej teatrów będziemy mieli na coraz niższym poziomie.

Jest to temat, o którym wartoby pomówić oddzielnie. Tutaj chodzi mi o co innego.

Po wyniszczeniach wojennych, na każdym odcinku życia państwowego, społecznego czy kulturalnego brak jest wykwalifikowanych pracowników. Tak samo i w teatrze. Dzisiaj nie ma, jak przed wojną, bezrobocia wśród aktorów. Przeciwnie — między dyrekcjami toczą się formalne „walki o dusze".

W chaosie tych walk zagubiona została troska o moralne oblicze zawodu aktorskiego. Na afiszach teatralnych ukazuje się coraz więcej nazwisk aktorów, którzy podczas okupacji pracowali w teatrach, będących ekspozyturami niemieckiego Urzędu Propagandy. Opinia publiczna jest zdezorientowana Nazwiska te, znamy przecie bardzo dobrze. Widywaliśmy je na murach Warszawy, widywaliśmy je w szmatławcach, często obok fotosów, widywaliśmy je również w prasie podziemnej, w artykułach potępiających współpracę z okupantem. Obiecywaliśmy sobie wtedy, że ci ludzie będą musieli kiedyś wytłumaczyć się ze swego postępowania. Jakże i za czyją sprawą tak się dzieje, że coraz częściej nie wiemy w teatrze czy mamy gwizdać czy oklaskiwać.

Sprawą weryfikacji zajmuje się Związek Artystów Scen Polskich — instytucja ze wszech miar godna zaufania.

I oto niedawno dowiedzieliśmy się, na przykład, że gniazdo krakowskiego ZASP'u „nie widziało przeszkód" w ponownym przyjęciu Tymoteusza Ortyma w poczet członków związku, oraz w zezwoleniu na uprawianie zawodu Adolfowi Dymszy. Zrobiło się bardzo głośno i bardzo nieprzyjemnie. Doszło wreszcie do anulowania uchwały gniazda. Nie znam szczegółów tej hecy, ale sam fakt rehabilitacji, a potem jej cofnięcie, jest natury dość szczególnej i, ośmielam się twierdzić, bardzo mocno podważa zaufanie do ZASP'u. Jest to świetny nawóz dla rozrostu plotki dokoła innych spraw rehabilitacyjnych, które moim zdaniem, nie są sprawami wewnętrznymi Związku Artystów Scen Polskich, lecz sprawami o znaczeniu ogólnospołecznym. Taki stan rzeczy jest pozatym krzywdzący dla aktorów, którzy otrzymali rehabilitację, gdyż mieli dość poważne powody dla współpracy w teatrach niemieckiego Urzędu Propagandy.

Wydaje mi się, że już najwyższy czas, aby ZASP zabrał głos i rzeczowo odpowiedział na coraz liczniej ukazujące się w prasie ataki.

Nazwiska aktorów-kollaboracjonistów jeszcze raz powinny przedefilować przez szpalty pism polskich — tym razem jednak z motywami Komisji Weryfikacyjnej ZASP'u.

Wtedy każdego na nowo odzyskanego aktora powitamy z radością i zaufaniem.

ALEKSANDER MALISZEWSKI

Tylko najważniejsi zbrodniarze wojenni
staną przed sądami polskimi

Opinia publiczna jest poruszona ostatnimi wiadomościami o rychłym sprowadzeniu do kraju największych niemieckich zbrodniarzy wojennych, którzy działali w Polsce.

Członkowie polskiej delegacji prawniczej przy Trybunale Norymberskim prokuratorzy: dr. Sawicki i dr. Tadeusz Cyprian omówili wczoraj na specjalnej konferencji w Min. Sprawiedliwości działalność Polski oraz innych narodów zjednoczonych mającą na celu ustalenie odpowiedzialności oraz postawienie przed właściwymi sądami niemieckich zbrodniarzy wojennych.

Z INICJATYWY POLSKI

Pierwsza konferencja w sprawie przestępstw wojennych — odbyła się w r. 1942 w Londynie z inicjatywy rządu polskiego. W końcu r. 1943 utworzono Międzynarodową Komisję do Badań Zbrodni Niemieckich, do której z ramienia Polski wchodzą: dr. Tadeusz Cyprian i dr. Mieczysław Szerer. W Komisji zasiadają przedstawiciele 17-tu narodów. Komisja uchwaliła statut Trybunału w Norymberdze oraz na podstawie wnoszonych przez poszczególne państwa prowizorycznych aktów oskarżenia ustala listy przestępców niemieckich. Dotychczas ogłoszono 22 listy, obejmujące około 3 tysiące nazwisk. Wyszukiwaniem przestępców wojennych na terenie Niemiec zajmują się wojskowe komisje śledcze poszczególnych państw. Po ustaleniu, w którym obozie przestępca się znajduje, komisja składa wniosek o wydanie go do Międzysojuszniczej Komisji Kontrolnej w Berlinie.

Zdarza się, że o wydanie tego samego zbrodniarza ubiega się kilka państw. O gubernatora dystryktu krakowskiego Wendlera np. upomina się, prócz Polski, Francja i Belgia. W takich wypadkach Międzynarodowa Komisja w Londynie rozstrzyga, komu wydać przestępcę.

KTO BĘDZIE WYDANY POLSCE?

Ministerstwo Sprawiedliwości otrzymało wiadomość, iż w drodze do Polski znajduje się szef rządu Generalnej Gubernii dr. Buhler, dobrze znany ludności stolicy gubernator dystryktu warszawskiego Fischer oraz gauleiter „okręgu Warty", Greiser.

Władze polskie zgłosiły wniosek o wydanie szeregu wybitnych przestępców. Wśród nich ponurą sławą najkrwawszych zbirów faszystowskich cieszą się: Fritz Bracht — gauleiter Górnego Śląska, gen. Streop — odpowiedzialny za likwidację warszawskiego ghetta, gen. policji Becker, który działał w Poznaniu, gen. Walter Hille — szef Ordnungspolizei w Poznaniu, Malsen Ponikau — prezydent policji poznańskiej, Walter Stein — prezydent policji w Gdańsku i jego podkomendny gen. policji Leon Falkowski z „okręgu Warty" Goudeville, gen. żandarmerii, Wiktor Bodher — prezydent regencji August Jager — prezydent regencji w innym okresie, Otto von Brock — prezydent policji w Bydgoszczy, Wilhelm Millhausen — dowódca obozu w Pile, Theodor Daniel — kreisleiter w Mogilnie, Kurt Lorenz — komendant w Sachsenhausen, Fryderyk Hildebrandt — gen. SS. Herman Bethke — komendant policji w Warszawie, Wilhelm Koppe — gen. policji i SS, dr. Groskopf — komendant policji bezpieczeństwa w Warszawie i Krakowie.

IDENTYFIKACJA

Praca delegatów w Międzynarodowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Londynie oraz Wojskowej Misji Śledczej napotyka na olbrzymie trudności.

W kartotece londyńskiej przestępców wojennych z terenu Polski figuruje 15 tysięcy nazwisk. Wojskowa misja śledcza poszukuje zbrodniarzy w dawnych obozach koncentracyjnych w Niemczech Zachodnich, gdzie siedzą obecnie członkowie Gestapo, SS, SD, SA, Kripo i innych organizacji przestępczych. Według danych z końca ubiegłego roku, na obszarze brytyjskiej strefy okupacyjnej znajduje się w obozach 80 tysięcy członków tych organizacji, w strefie amerykańskiej 120 tysięcy. Większość przestępców uciekała do Bawarii, gdzie najdłużej miał być stawiany opór przez niedobitki armii hitlerowskich.

Identyfikacja przestępców napotyka na duże trudności.

ZBRODNIARZ Z WAWRA

Często tylko przypadek lub zeznania współwięźniów naprowadzają na właściwy trop. Nieporozumienia między więźniami i „sypanie" doprowadziło np. do zdemaskowania pułkownika SS Maksa Daumego, który uchodził w obozie za zwykłego SS-mana. — Daume znajduje się w więzieniu londyńskim. W przesłuchiwaniu go brał udział prokurator polski. Daume podpisał zeznanie, w którym przyznaje się do kierowania sławną zbrodniczą akcją w Wawrze — Aninie. Jako dowódca pułku SS nadzorował działalność „Polizeistandgerichtu", który „zasądził" 350 niewinnych ofiar.

Daume zeznał, iż w jego kompetencji leżało przerwanie lub zawieszenie akcji represyjnej, jednakże nie uczynił tego, ponieważ akcję uważał za słuszną, pożyteczną i celową.

Maks Daume przyznał się również do współudziału w utworzeniu ghetta w Warszawie.

TRUDNOŚCI TRANSPORTOWANIA ZBRODNIARZY

Niezmiernie trudny jest transport wydanych już Polsce zbrodniarzy do kraju. Stale istnieje możliwość usiłowania pozbawienia się życia przez więźnia, czemu naturalnie za wszelką cenę należy przeszkodzić. Trzeba też pokonywać różne przeszkody natury formalnej, jak np. uzyskanie prawa wprowadzenia uzbrojonej eskorty na teren okupacji brytyjskiej lub amerykańskiej i otrzymanie zezwolenia na tranzyt przez radziecką strefę okupacyjną. Wszystko to łączy się ze sprawami przepustek, dewiz, zezwoleń. Przypuszczalnie więc transport przestępców potrwa dość długo.

Ministerstwo Sprawiedliwości ubiegać się będzie o wydanie tylko najgłówniejszych zbrodniarzy. Masy „szarych" gestapowców i SS-manów staną przed wojskowymi sądami sojuszników, którym Polska w miarę możności dostarczać będzie dowodów winy.

Karze podlega — kto kupuje ciastka
we wtorki, środy, czwartki i piątki

Od 20 marca wchodzą w życie zapowiedziane już poprzednio ograniczenia w handlu wyrobami cukierniczymi. Ukazało się rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów, na mocy którego we wtorki, środy, czwartki i piątki zabronione jest dokonywanie jakichkolwiek obrotów wyrobami cukierniczymi. Ani w restauracjach, ani w sklepach czy straganach nie wolno sprzedawać ciastek, tortów, pączków, faworków i t. p. W razie przekroczenia tych przepisów, podlega karze nie tylko sprzedawca, ale również nabywca względnie konsument w kawiarni czy restauracji.

Jeden jedyny wyjątek stanowi sprzedaż i podawanie bułek wypiekanych z mąki pszennej 70 proc. bez domieszki tłuszczów, cukru i mleka.

Samochody, złodzieje i szczury
bolączką rozdzielnictwa artykułów kartkowych

Rozdział artykułów pierwszej potrzeby natrafia w Warszawie na poważne trudności. Aparat rozdzielczy obejmuje 6 hurtowni dzielnicowych, które obdzielają 465 sklepów rozdzielczych (z tego 115 spółdzielczych). Bolączką są przede wszystkim trudności komunikacyjne między Warszawą a Pragą, brak materiałów pędnych dla samochodów używanych do rozwózki towarów oraz niedostateczna ilość magazynów. Poza tym sklepy rozdzielcze są dość często okradane, co przy niskich stosunkowo dochodach z rozsprzedaży artykułów kartkowych, wyrządza im trudne do powetowania straty. Nie mniejszą plagą od złodziei są grasujące w magazynach i sklepach szczury, z którymi prawdziwie skutecznie można by walczyć tylko przez podjęcie akcji w skali ogólnopaństwowej.

Wszystkie te bolączki były omawiane na specjalnej konferencji w Ministerstwie Aprowizacji, zwołanej celem usprawnienia rozdzielnictwa artykułów pierwszej potrzeby. W dyskusji wysunięto cały szereg konkretnych wniosków, które będą przez Ministerstwo rozpatrzone i w ramach istniejących możliwości załatwione.

NIEURZĘDOWA TABELA WYGRANYCH
CIĄGNIENIA 3 KLASY
48 LOTERII KLASOWEJ

Wygrano po 250 zł. NrNr 36060, 37000, 03, 22, 40, 123, 67, 81, 213, 30, 325, 59, 77, 83, 412, 42, 507, 9, 31, 52, 72, 85, 603, 32, 59, 60, 9, 91, 762, 96, 9, 922, 55, 38017, 85, 98, 261, 9, 86, 91, 313, 36, 8, 63, 85, 486, 523, 701, 14, 48, 57, 67, 70, 872, 98, 39058, 76, 9, 83, 208, 52, 307, 364, 8, 72, 427, 504, 11, 21, 8, 43, 53, 60, 93, 6, 603, 39, 43, 60, 88, 9[illegible], 727, 36, 818, 23, 72, 7, 95, 39935, 52, 67, 40036, 63, 107, 8, 14, 27, 43, 72, 226, 62, 89, 318, 80, 430, 566, 79, 81, 636, 65, 86, 90,747, 841, 93, 923, 36, 52, 66, 83, 41000, 05, 47, 54, 185, 87, 99, 228, 63, 65, 355, 78, 81, 91, 444, 52, 84, 636, 6, 43, 56, 60, 711, 53, 70, 83, 7, 914, 47, 99, 42028, 58, 66, 71, 159, 187, 229, 240, 3, 6, 72, 307, 13, 70, 7, 437, 41, 7, 51, 3, 6, 61, 8, 72, 99, 507, 10, 78, 604, 35, 723, 70, 6, 88, 97, 819, 63, 93, 959,76, 85, 43070, 74, 9, 100, 16, 46, 75, 207, 16, 27, 43, 66, 82, 90, 341, 4, 61, 71, 400, 25, 32, 84, 9, 96, 505, 72, 97, 669, 71, 7, 84, 98, 745, 64, 96, 818, 49,55, 60, 3, 74, 936, 44007, 14, 26, 34, 73, 116, 50, 64, 85, 209, 44, 85, 302, 18, 55, 77, 80, 417, 25, 9, 35, 6, 528, 37, 67, 53, 612, 74, 84, 730, 34, 41, 824, 32, 7, 84, 927, 31, 5, 69, 77, 45014, 21, 122, 95, 205, 9, 21, 34, 313, 49, 54, 87, 8, 401, 13, 28, 35, 44, 58, 67, 71, 500, 12, 645, 76, 82, 775, 89, 92, 818, 28, 45, 53, 9, 66, 78, 920, 73, 88, 46046, 70, 81, 180, 208, 59, 328, 33, 81, 403, 52, 63, 6, 75, 7, 503, 31, 40, 79, 701, 49, 63, 87, 851, 81, 926, 36, 49, 94, 47015, 102, 58, 9, 187, 230, 245, 77, 8, 98, 380, 428, 86, 506, 09, 11, 12, 79, 88, 618, 43, 67, 73, 4, 713, 29, 801, 20, 28, 860, 905, 33, 65, 6, 71, 5, 8, 48051, 83, 94, 99, 118, 211, 53, 302, 5, 14, 404, 12, 89, 97, 534, 50, 4, 5, 82, 6, 639, 45, 51, 65, 89, 708, 42, 6, 61, 807, 47, 88, 965, 6, 87, 49002, 23, 4, 68, 91, 127, 45, 75, 242, 53, 68, 71, 8, 98, 302, 10, 24, 5, 57, 79, 89, 405, 12, 13, 24, 52, 87, 9, 501, 04, 08, 67, 613, 54, 80, 731, 42, 59, 819, 60, 98, 915, 77, 85, 93, 50011, 20, 9, 35, 44, 127, 90, 216, 24, 6, 35, 6, 81, 346, 50, 61, 470, 4, 84, 500, 24, 82, 93, 612, 41, 60, 8, 724, 42, 50, 66, 8, 83, 95, 803, 07, 24, 75, 80 929 85 51014 19 55 104 5 7 114 27 55 70 2 4 86 210 96 304 05 09 14 490, 522, 3, 49, 50, 71, 643, 58, 719, 28, 61, 74, 806, 16, 19, 33, 50, 76, 91, 99, 904, 44, 5, 6, 53, 81, 52009, 28, 41, 55, 148, 150, 9, 200, 60, 306, 67, 87, 93, 407, 24 7, 34, 57, 65, 91, 502, 03, 46, 71, 610, 22, 31, 42, 68, 718, 20, 62, 94, 801, 13, 26, 42, 50, 901, 23, 45, 51, 53013, 36, 7, 43, 74, 105, 32, 9, 44, 46, 66, 69, 203, 83, 93, 98, 333, 86, 92, 401, 63, 67, 74, 501, 32, 88, 637, 93, 8, 722, 68, 71, 85, 91, 2, 873, 87, 919, 23, 32, 5, 41, 47, 70, 54032, 87, 124, 25, 41, 62, 65, 75, 206, 16, 18, 19, 24, 40, 60, 79, 325, 406, 55, 82, 8, 504, 10, 20, 32, 4, 6, 56, 68, 624, 29, 91, 708, 11, 41, 54, 55, 9, 63, 86, 840, 1, 8, 90, 6, 914, 24, 33, 59, 74, 92, 5, 55023, 83, 101, 16, 56, 203, 30, 58, 69, 309, 19, 52, 70, 409, 516, 656, 68, 9, 708, 29, 51, 69, 8, 88, 813, 38, 40, 3, 85, 9, 903, 8, 22, 86, 83, 56125, 135, 67, 90, 206, 09, 15, 26, 36, 55, 317, 29, 32, 65, 435, 60, 74, 500, 530, 47, 52, 93, 600, 13, 58, 86, 706, 67, 18, 23, 9, 53, 69, 74, 75, 86, 805, 19, 912, 30, 39, 41, 65, 74, 57000, 01, 10, 44, 52, 67, 72, 89, 116, 33, 229, 49, 68, 77, 322, 6, 46, 54, 6, 88, 403, 05, 51, 60, 518, 85, 8, 671, 94, 757, 79, 839, 45, 84, 918, 38, 50, 9, 65, 6, 78, 84, 93, 60031, 53, 8, 72, 87, 91, 7, 102, 35, 65, 75, 84, 93, 209, 15, 58, 300, 04, 15, 30, 60, 425, 53, 70, 81, 3, 540, 1, 62, 80, 6, 626, 749, 860, 915, 26, 42, 60, 1, 61003, 80, 7, 95, 137, 57, 75, 87, 206, 20, 67, 74, 314, 22, 6, 77, 415, 545, 56, 632, 85, 91, 701, 17, 27, 52, 98, 847, 58, 75, 84, 93, 907, 8, 36, 67, 89, 62011, 77, 130, 42, 49, 67, 92, 95, 248, 66, 68, 359, 97, 62407, 09, 39, 41, 8, 72, 511, 59, 91, 640, 42, 78, 708, 12, 5[illegible], 80, 811, 27, 78, 91, 928, 40, 93, 63039, 75, 101, 67, 202, 25, 66, 97, 324, 5, 45, 9, 63, 76, 407, 23, 36, 89, 95, 502, 05, 10, 31, 5, 69, 74, 89, 601, 02, 28, 39, 52, 677, 82, 721, 2, 8, 48, 840, 3, 77, 901, 11, 64082, 93, 123, 93, 7, 227, 53, 6, 66, 78, 81, 99, 329, 42, 58, 61, 83, 4, 5, 417, 42, 50, 4, 62, 72, 81, 517, 30, 56, 71, 7, 641, 67, 87, 97, 741, 2, 54, 91, 8, 811, 5, 53, 62, 98, 948, 54, 62, 3, 86, 91, 2, 65026, 7, 64, 7, 77, 107, 47, 55, 9, 65, 77, 89, 206, 20, 94, 300, 18, 22, 68, 87, 409, 51, 90, 546, 62, 637, 57, 68, 75, 83, 743, 71, 88, 92, 94, 809, 82, 903, 18, 57, 8, 9, 66015, 29, 41, 81, 5, 115, 6, 35, 41, 67, 72, 189, 97, 233, 47, 86, 7, 316, 62, 6, 70, 95, 416, 44, 67, 76, 515, 9, 36, 40, 88, 605, 30, 87, 703, 04, 21, 7, 45, 57, 61, 5, 7, 86, 838, 62, 6, 83, 98, 954, 61, 77, 67026, 94, 102, 7, 47, 72, 86, 210, 37, 40, 2, 71, 84, 312, 27, 8,43, 53, 98, 416, 24, 53, 510, 26, 602, 4, 5, 45, 63, 8, 9, 98, 712, 95, 804, 12, 19, 26, 34, 969, 68013, 19, 29, 62, 7, 73, 5, 82, 9, 97, 118, 52, 69, 80, 1, 214, 43, 5, 60, 87, 97, 304, 6, 77, 402, 26, 32, 91, 505, 25, 6, 37, 53, 83, 600, 38, 70, 3, 704, 26, 33, 5, 44, 57, 66, 88, 808, 9, 906, 8, 33, 49, 51, 2, 99, 69017, 30, 42, 90, 8, 104, 38, 68, 72, 69, 94, 211, 22, 69, 306,15, 40, 69, 80, 508, 23, 9, 66, 8, 87, 91, 609, 32, 42, 7, 53, 75, 9, 91, 6, 700, 34, 9, 59, 67, 76, 86, 834, 41, 2, 5, 83, 931, 70, 5, 83, 89, 70000.

Defilada
ku czci Marszałka Tito

W związku z przyjazdem Marszałka Tito do Warszawy Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Politycznych i Młodzieżowych oraz Rada Związków Zawodowych wzywa członków swych organizacji do jak najliczniejszego wzięcia udziału z pocztami sztandarowymi, w defiladzie, która odbędzie się w niedzielę, dn. 17-go marca, o godz. 12-ej na Placu na Rozdrożu.

Zbiórka dla organizacji praskich o godz. 9.30 rano przy Pomniku Braterstwa (Zygmuntowska), dla organizacji warszawskich o godz. 10.30 na placu Trzech Krzyży i Nowym Świecie (odcinek od BGK do Placu Trzech Krzyży).

Defilada odbędzie się w następującym porządku: Wojsko, Harcerstwo, Hufce Szkolne, Org. Młodzieżowe, Org. Polityczne i Związki Zawodowe.

Dzielnice PPS. obowiązane są do licznego udziału w defiladzie.

WIEŚCI Z KRAJU

20 MILIONÓW NA POMOC ZIMOWĄ

Akcja pomocy zimowej Wojewódzkiego Komitetu Opieki Społecznej w Katowicach przyniosła wspaniałe wyniki. Zebrano 20 milionów złotych ze zbiórek ulicznych, sprzedaży nalepek, dochodów z imprez teatralnych, kinowych i innych.

Objętych opieką jest 120.000 ludzi. Samych obiadów wydaje się dziennie 75.000

PRACA DLA ZDEMOBILIZOWANYCH SZOFERÓW

Zw. Zaw. Kierowców i Pracowników Samochodowych w Lublinie, postanowił założyć spółdzielnię samochodową, w której znajdą pracę zdemobilizowani szoferzy.

POWIAT BIALSKI ZAGROŻONY POWODZIĄ

W wiosce Kaniów, pow. bialski, liczącej więcej niż 1.500 osób, grozi katastrofa powodziowa. Wskutek rabunkowej gospodarki okupantów na terenie kopalni „Silesia", teren znacznie się obniżył. Wezbrane wody rzeki Białki zalały już poważne tereny. W razie podniesienia się poziomu wody na Białce, wiosce grozi zupełne zalanie.

WERBOWAŁ UCZNIÓW DO NIELEGALNEJ AKCJI ANTYWYBORCZEJ

Przed Sądem Wojskowym w Łodzi stanął nauczyciel gimnazjalny, Kuropatwa, oskarżony o zorganizowanie podziemnych komórek nielegalnej organizacji AK, do których wciągał nieletnich uczniów gimnazjów.

Mimo rozkazu ujawniania się płk. Radosława, Kuropatwa działał nadal pod pseudonimem Rafał Orwid. W czasie śledztwa oskarżony twierdził, że tworzenie nowych komórek organizacyjnych podziemnych, miało na celu przygotowanie do wywrotowej akcji antywyborczej. Po czyjej stronie miał on pracować, tego jeszcze nie wiedział i nie może powiedzieć. Kuropatwę skazano na 5 lat więzienia z pozbawieniem praw honorowych i obywatelskich na 2 lata.

ZAKAZ WYWOZU ŻYWNOŚCI POZA WOJ. ŁÓDZKIE

Wobec gwałtownej zwyżki cen na artykuły żywnościowe w wojew. łódzkim, wojewoda łódzki Dąb-Kocioł wydał zakaz wywozu ziemiopłodów i artykułów zwierzęcych poza województwo.

Wywóz może odbywać się jedynie z zezwolenia funduszu Ministerstwa Aprowizacji i Handlu, wizowanego przez wydział aprowizacji i handlu Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi.

Jakie wędliny
wolno będzie wyrabiać

Prócz trzech dni bezmięsnych w tygodniu, wprowadzony zostaje z dniem 20 marca na okres przejściowy zakaz wyrobu całego szeregu wędlin.

Dozwolony jest natomiast wyrób i sprzedaż następujących wędlin: kiełbasa popularna o zawartości 70% wieprzowiny chudej, 5% tłuszczu i 25% wołowiny; kiełbasa zwyczajna o zawartości 65% wieprzowiny chudej, 25% tłuszczu i 10% wołowiny; kiełbasa krakowska o zawartości 90% wieprzowiny chudej, 5% tłuszczu i 5% wołowiny; kiełbasa serdelowa o zawartości 55% wieprzowiny chudej, 30% tłuszczu i 15% wołowiny; metka o zawartości 90% wieprzowiny chudej, 5% tłuszczu i 5% wołowiny, kiszka kaszana, salceson włoski i krwisty, boczek wędzony, słonina wędzona, szynki i polędwica.

000 — 000

HELENA BOGUSZEWSKA

27)

NIGDY NIE ZAPOMNĘ...

W tych troskach nawet się nie widzi, jak rzeczywistość wszystko zmienia. To już nie o to chodzi, co działo się na Majdanku. Chodzi już tylko o to, żeby jakoś utrwalić, żeby nie dać zapomnieć o tym, co się tu działo.

Tak zmienia się aspekt Majdanka. Tragizm jest zawsze ten sam. I chodzi o to, żeby takim pozostał.

CIEMNE DNI LISTOPADA

— Stój, kto idzie?

Stajemy.

— Niechaj jeden podejdzie dla podania hasła!

Jeden, to jest mój mąż. Podchodzi. I zaraz za pierwszym krokiem wsiąka w ciemność i znika. Ja stoję nieruchomo, trzymając w ręku miseczkę z jedzeniem dla Liska.

— Można iść! — po chwili rozlega się w ciemności.

Idę, i dopiero po kilku krokach rozróżniam „jednego" stojącego koło wartownika przy furtce drugiej stołówki. Nie wchodzimy jednak w tę furtkę. Brniemy dalej w ciemności, usiłując wyczuć, w którym miejscu najlepiej przejść na drugą stronę ulicy, a potem skręcić w prawo. Nie możemy się jakoś przyzwyczaić do tej nowej mocnej drogi. Na przestrzeni kilkuset kroków dzielących nasze nowe mieszkanie od starego, dwukrotnie rozlega się jeszcze „stój, kto idzie" i dwukrotnie „jeden" podchodzi do podania hasła. W końcu docieramy do jasnej sieni, gdzie znudzony wartownik poznaje nas i pyta, która godzina.

Przed nami brudne schody. Dokoła nas odrapane puste biurowe pokoje zdają się jeszcze wydychać nałaśliwe sprawy pracowitego dnia. Wszystko razem — Intendentura.

Na pierwszym piętrze korytarza w prawo, korytarze w lewo. Ponuro zieją wiecznie niedomykające się drzwi wiecznie niefunkcjonujących klozetów. Za ostatnimi drzwiami w końcu korytarza czeka Lisek z podniesionym ogonem i omal nie przewraca, żak kręci się koło nóg.

— Czekaj, Lisek, czekaj! No, czekajże, Lisek!

Światło żarówki zalewa oba pokoje, o ile jest prąd. Jeśli nie zaczyna się szukanie świeczki. Ogromne okna przezornie zasłoniliśmy całym systemem ciemnych opornych papierów i sznurków, jeszcze za dnia. Pierwszy mniejszy pokój, to ma być przyszłe pomieszczenie Instytutu. Drugi ogromny jak stodoła, to nasze nowe mieszkanie. Są tu dwa łóżka, zabrane z tamtego mieszkania, tamten stolik i tamto jedyne krzesło, i jeszcze jedno tutejsze, to razem dwa. Ogromny piec. Szafa oszklona, ale bez kluczy i bez półek. Druga szafa w kącie, nienormalnie wysoka, solidna, o podstawie jednego kwadratowego metra z mocnymi drzwiami i małym zakratowanym okienkiem. Czy widział kto taką szafę? Ja nie. Do końca nie mogłam dojść jej pochodzenia ani przeznaczenia. Nasi goście czerpali z niej pomysły do tysięcznych dowcipów i przypuszczeń.

I znowu nasze nowe mieszkanie, podobnie jak dawne, budzi powszechną zazdrość. W przeciwieństwie do dawnego, które było cieniste, zakamarowate, dziwaczne i pełne wdzięku, to jest bardzo obszerne, jasne jak na dłoni, pozbawione tajemnic i pozbawione wdzięku. Jedno i drugie w przepełnionym Lublinie — istny cud.

Żarówki umieszczone wysoko pod niebotycznym sufitem. Pracować przy tym świetle trudno. Zresztą to światło dziwnie często gaśnie z niewiadomych powodów. Chodzę więc po ogromnym pustym pokoju i rozważam sprawy listopadowych ciemnych dni. Jak zwykle w Lublinie, jest ich taki natłok, że wystarczy na długo tematu do tych rozważań. Byle tylko nie wchodzić we wspomnienia dawne, a także nie myśleć, nie musieć myśleć o Warszawie...

Na przykład, pierwsza stołówka, która ostatnio zmieniła wygląd taki w niej natłok nowych twarzy obcych... Przyjechało do Lublina dużo nowych ludzi z Moskwy i w ogóle ze wschodu. Dwaj mali chłopcy rozmawiali ze sobą w jakimś dziwnym języku, który okazał się językiem afgańskim, — egzotyzm nawet dla pierwszej stołówki, zwyczajnej ludzi z dalekiego świata. Ojciec tych chłopców z resztą bardzo inteligentnych i doskonale mówiących także po polsku, inżynier Okęcki, opowiadał nam o Domu Polskich Dzieci w Zagórsku pod Moskwą, który zwiedził, będąc w Moskwie przejazdem z Dalekiego Wschodu. Jak dziś pamiętam zachwyt inżyniera dla patriotyzmu polskich dzieci w Zagórsku, dla wzruszeń nostalgicznie wybujałych, jakich tam stał się świadkiem i uczestnikiem...

Aniśmy przypuszczali, słuchając tych opowiadań, że niedługo będzie nam danym oglądać ten właśnie Zagórsk. Mówiło się wprawdzie dużo o wycieczce do Moskwy, ale nie bardzośmy w nią wierzyli, w tę wycieczkę, której termin wciąż się odkładał.

Jakoś w tym czasie przyjechała z zachodu, z Saskiej Kępy, Lucyna Krzemieniecka, pozbawiona wszystkiego, co kiedykolwiek posiadała, ale w dobrej formie rokującej, że doskonale da sobie rady, jak się też stało. Opowiadała o wielkim zniszczeniu Sakiej Kępy, o siedzeniu po piwnicach, o ruinie domów, o nieszczęściach ludzi. Wanda Borudzka postanowiła zaraz jechać na Kępę, żeby ocalić coś niecoś ze swego domu wciąż pod kulami, odwiedzić ojca na Grochowie i kąty u przyjaciół. My z naszego mieszkania na ulicy Obrońców zrezygnowaliśmy, to znaczy nie liczyliśmy, by można było uratować meble czy książki, i słusznie, jak okazało się potem, bo istotnie straciliśmy wszystko.

Jednak nie to było tematem rozmyślań w owe puste ciemne wieczory w pokoju nad Intendenturą. Niezwykłej wagi sprawa, jaka w tym czasie działa się w Lublinie był pierwszy proces w Sądzie Specjalnym, proces Musielskiego o współpracę z Niemcami i znęcanie się nad ludnością polską. Połączyło się to z dniem Zadusznym na Majdanku, z tłumami, ze światłami, z wieńcami na grobach. Było tak, jakby już zaczęła odprawiać się kara, jakby do głosu przychodziła sprawiedliwość, choć tak niedaleko groza frontu ciągle nieruchomo stoi przed nami.

(D. c. n.)

Obława na szkodników gospodarczych

Tajemnica nagłej zwyżki a potem zniżki cen w Warszawie

Przez kilka dni mieszkańcy stolicy z przerażeniem przekraczali próg sklepów spożywczych. Ceny skakały w niesamowity sposób, a niektórych artykułów pierwszej potrzeby w ogóle niepodobna była dostać. Zniknęły tak nagle, że od razu było widoczne, iż zostały celowo ukryte. Niezorganizowana masa konsumentów — w olbrzymiej większości robotnicy, urzędnicy i pracownicy umysłowi — wydana została na łup tej orgii podwyżek. I nikt nawet nie wiedział, dlaczego tak się dzieje.

Prawdą jest, że na rynku dał się odczuć przejściowy brak mąki i pieczywa, ale to jeszcze nie powód, aby drożało masło i jaja, cukier, słonina, słowem, towary, których jest pod dostatkiem. Gdzie indziej więc trzeba było szukać źródła tych panicznych na rynku żywnościowym nastrojów. Tkwiło ono mianowicie w brutalnej, na nic nie mającej względu kombinacji spekulantów, którym się zdawało, że nadszedł odpowiedni moment do „robienia" pieniędzy.

Na szczęście dla szerokiego ogółu w sprawę wglądnęły władze. Akcja tępienia szkodników gospodarczych podjęła przede wszystkim komisja specjalna do walki z nadużyciami. W dniu 13 marca rozesłała po mieście 15 grup, złożonych z 4 do 5 osób, z zadaniem przeprowadzenia gruntownego przeglądu w piekarniach. Wynik lustracji z górą 60 zakładów był na prawdę zdumiewający. Okazało się, że w Warszawie mąki jest wbród, tylko, że niektórzy piekarze nie chcą piec chleba. Wolą by nieużyte wory mąki rosły w cenie jak na drożdżach. Takich wypadków było kilkanaście. Jako najbardziej rażący objaw szkodnictwa gospodarczego zostały one surowo ukarane. Piekarze tacy pójdą do obozu pracy przymusowej. Poza tym lotne grupy kontrolne zakwestionowały kilkadziesiąt ton mąki, która nie odpowiada przepisom o przemiale i półtora tony pieczywa sporządzonego z tej mąki. Taki był bilans pierwszego dnia.

W drugim dniu 14 marca rozesłano znowu 22 grupy operacyjne, celem przeprowadzenia kontroli sklepów wszelkiego rodzaju, w pierwszym rzędzie sklepów spożywczych. Chodziło o stwierdzenie, czy ceny pobierane za towary nie są nadmierne, a co najważniejsza, czy kupcy nie ukrywają zapasów w oczekiwaniu na jeszcze lepszą koniunkturę. Wobec tych ostatnich komisja do walki z nadużyciami postępuje bezwzględnie. W wypadku gdy stwierdzono, że kupiec ma towar, ale ukrywa go przed klientem i nie chce sprzedawać, następowało aresztowanie. Kilkunastu takich najgorszego typu spekulantów i szkodników gospodarczych zakwalifikowanych zostało do obozu pracy.

Dodać trzeba, że grupy operacyjne poza przeprowadzeniem przeglądu w 150 sklepach, dokonały również około stu rewizji w piwnicach, magazynach i prywatnych mieszkaniach kupców. Zabezpieczono m. in. pewną ilość niedozwolonych do handlu artykułów UNRRA.

Na tym akcja nie została zakończona, lecz trwa w dalszym ciągu. Skutki jej były natychmiastowe. Wystarczy przytoczyć fakt, że na ulicy Targowej cena jaj spadła w ciągu pięciu minut z 14 zł. na 9 zł. Zresztą zniżka cen artykułów pierwszej potrzeby jest już w tej chwili widoczna dla każdego mieszkańca Warszawy.

*

Nie na tym jednak koniec prac Komisji Specjalnej w zakresie walki ze spekulacją. W najbliższym czasie przeprowadzona będzie również kontrola hurtowni, central spółdzielczych i całego resortu zaopatrzenia Warszawy. Już przy sposobności przeglądu piekarń wyszło na jaw, że urzędnicy miejscy, powołani do kontroli, byli w ten czy inny sposób zainteresowani w kontrolowanych przez siebie zakładach. Nic dziwnego, że piekarze mogli trzymać zapasy mąki i nie piec chleba.

Niezależnie od akcji prowadzonej przez Komisję Specjalną dla walki z nadużyciami, sąd starościński Warszawa-Śródmieście ukarał grzywnami za pobieranie nadmiernych cen za artykuły pierwszej potrzeby następujących kupców: 1) Andrzejewską Franciszkę, Sienna 63 — zł 550.—, 2) Milewską Marię, Marszałkowska 72 — zł 220.—, 3) Mokrzycką Krystynę, Górnośląska 4 — zł 220.—, 4) Ostrowską Felicję, Al. Jerozolimskie 35 — zł 550.—, 5) Gromow Xenię Al Jerozolimskie 59 — zł 220.—, 6) Konopińską Alinę, Al Jerozolimskie 59 — zł 550.—, 7) Małoleprzą Zofię, Al. Jerozolimskie 75 — zł 6.600.

Za wypiek z mąki o nieprzepisowym przemiale ukarano grzywnami następujących piekarzy:

1) Powierza Piotr, Leszno 65, piekarnia „Siła" — zł 11.000, 2) Jaglarski Władysław, Długa 5 — zł 11.000, 3) Marszałek Leonard, Srebrna 7, piekarnia „Europejska" — zł 55.000 i konfiskata 8.700 kg mąki, 4) Jabłoński Jan, Ciepła 6 — zł 11.000, 5) Kacprzak Stanisław, Marszałkowska 81-a — zł 22.000.

Tępienie handlu walutami

przez komisję do walki z nadużyciami

Inspektorat Ochrony Skarbowej prowadzi od 6 dni uporczywą walkę z handlarzami walut i złota, zwanymi w gwarze warszawskiej „konikami dewizowymi".

Dwa są głównie miejsca, gdzie „koniki dewizowe" harcują Jedno pod hotelem „Polonia", drugie na ul. Targowej Każdy z waluciarzy posiada bazę w jednym z okolicznych sklepów. Pieniędzy nigdy przy sobie nie nosi i dopiero, gdy nadaża się transakcja, czerpie pieniądze z zaprzyjaźnionego sklepu i tam deponuje złoto. Władze skarbowe wykryły również dwa źródła wymiany zorganizowane na większą skalę.

Walka z waluciarzami była dotąd bardzo trudna, albowiem handlarzowi trzeba było udowodnić, że sprzedawał względnie kupował towar zakazany. Obecnie zaś wystarczy stwierdzenie, że ktoś trzykrotnie został zanotowany jako uprawiający niedozwolony handel, a sprawa skierowana będzie do Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami, która odeśle szkodnika gospodarczego do obozu pracy przymusowej.

Dzień Warszawy

ŚWIETLICA W TOW. PRZYJAŹNI POLSKO - RADZIECKIEJ

W lokalu Tow Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (Al Stalina 26) w dniu 20 bm o godz. 19 zostanie otwarta Świetlica dla członków Towarzystwa. Świetlica zaopatrzona będzie w najnowsze pisma polskie i radzieckie Posiada radio i fortepian Czynna będzie codziennie od godz. 12 do 19

200.000 KSIĄŻEK MA JUŻ BIBLIOTEKA PUBLICZNA

W straszliwy sposób zdewastowany księgozbiór Biblioteki Publicznej przy ul Koszykowej, powiększył się ostatnio wybitnie Dzięki rewindykacji zagrabionych przez Niemców książek z Lignicy, liczy już przeszło 200.000 tomów, przyczem zaznaczyć trzeba, że odebrano najcenniejsze dzieła i albumy z dziedziny historii sztuki i malarstwa.

Biblioteka dysponuje tylko jedną małą salą czytelnianą, która dawniej służyła jako czytelnia pism. Z tej salki korzysta dziennie 200 osób, bo więcej w ciągu dnia pomieścić nie może.

Nowoprzywający czytelnik, na pytanie, jakie są warunki korzystania z książek, otrzymuje od bibliotekarki odpowiedź: „jedynym warunkiem jest szanowanie książki, ocalonej od zagłady".

NAJTAŃSZA PRZYJEMNOŚĆ - ZA 10 ZŁ. MIESIĘCZNIE

Przy ul. Piusa 15 istnieje miejska wypożyczalnia książek beletrystycznych i naukowych. Za 10 zł miesięcznie można codzień mieć w domu ciekawą powieść lub popularne dzieło historyczne, lekarskie czy przyrodnicze.

Istnieje tam również osobny, bogato zaopatrzony dział książek dla dzieci, z którego nasi młodzi obywatele korzystają zupełnie bezpłatnie. Kierownictwo wypożyczalni urządza poza tym dla dzieci pogadanki, recytacje bajek, a nawet przedstawienia kukiełkowe.

NA BIEDNE DZIECI

Zw Zawod. Pracowników Państwowych Domu Polskiego — składa za pośrednictwem naszej redakcji zł. 10.000 na biedne dzieci.

ODWOŁANIE ODCZYTU

Odczyt pt. „Kobieta w Związku Radzieckim" przełożony został na dzień 24 bm. o godz. 12 w lokalu Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Al Stalina 26.

WIECZÓR AUTORSKI BOGDANA KOMODZIŃSKIEGO

Dnia 20 bm o godz 16 w gmachu Ratusza (BGK). Al. Jerozolimska 1, pokój nr 314, III piętro, odbędzie się wieczór autorski Bogdana Komodzińskiego. Wstęp 10 zł.

Co usłyszymy w RADIO

NIEDZIELA, 17 MARCA

6.57 Sygn. czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.30 Muz. lekka. 8.00 Dzien. por. 8.25 Muz. z płyt. 11.45 Problemy tygodnia. 12.06 Por symfon 13.30 Niemcy po wojnie. 15.30 Konc. w wyk Chóru Wojsk z udz. M. Ramocińskiej pod dyr. J Langera. 16.00 „Czerwony kapturek i duży zły wilk". 16.20 Aud. dla młodz. 16.35 „W Moskwie" wspomn. H. Boguszewskiej. 16.50 Kron kultury. 17.00 Podw. przy mikrof. 18.15 „5 minut poezji" 18.20 Przegl. tygodnia. 18.30 Tyg. dźwięk. 18.45 „Podróż po świecie". 19.05 „Uśmiech i piosenka". 19.30 Aud. polit. inform. 20.00 Mozaika muz. 21.30 Skrzynka posz. rodz. zagr. 22.00 „Uśmiech z Poznania". Konc. rozrywk. 22.15 Koncert Ork. Tanecznej PR pod dyr. J. Cajmera. 23.35 Skrzynka posz. rodz. zagr. 23.55 Hymn.

Z ŻYCIA PARTII

UWAGA, OMTUROWCY!

Komitet Miejski OMTUR — Warszawa — wzywa wszystkich członków OMTUR do wzięcia udziału w defiladzie, która odbędzie się dn. 17 bm. w niedzielę o godz. 10 rano. Zbiórka przed gmachem KC. Mokotowska 3. Obecność obowiązkowa.

NOWY ZARZĄD DZIELNICY „URSUS"

Na walnym zebraniu członków dzielnicy „Ursus", po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi, dokonano wyboru nowych władz dzielnicy, które ukonstytuowały się w następujący sposób: przewodniczący tow. Bolesław Gliński, wiceprzewodniczący tow Henryk Dąbrowski, sekretarz tow. Borys Rubanienko, skarbnik tow. Dobosz.

ZEBRANIE OMTUR — ŚRÓDMIEŚCIE

OMTUR — Dzielnica Śródmieście — zawiadamia, że dzisiaj o godz. 16 odbędzie się zebranie członków Koła. Obecność obowiązkowa.

ZEBRANIE DZIELNICY CZERNIAKÓW

W dniu 17 bm., o godz. 15, odbędzie się zebranie członków i sympatyków PPS Dzielnicy Czerniaków z referatem o sytuacji polityczno-gospodarczej.

DLA NOCNYCH PATROLI DZIELNICY CZERNIAKÓW

Tow. Michał Zreda ofiarował 500 zł na aktyw Dzielnicy Czerniaków patrolujący nocami wraz z Milicją Obywatelską XX Komisariatu teren dzielnicy.

ZEBRANIE REFERATÓW KULTURY

Zebranie członków Referatów Kultury przy WK PPS odbędzie się w środę, dnia 20 bm., o godz. 14 w lokalu WK PPS przy ul. Śnieżnej nr 4.

ZEBRANIE AKTYWU KOBIET PPS

WK PPS zwołuje na środę, dnia 20 bm., na godz. 16 w lokalu przy ul Śnieżnej 4, zebranie Kobiet Aktywu terenu warszawskiego. Towa[illegible]ki aktywistki proszone są o liczne wzięcie udziału w zebraniu.

WSPÓLNE ZEBRANIA PPS i PPR

Dzisiaj, o godz 13.30, w lokalu Dzielnicy Powiśle (ul. Tamka 18), odbędzie się wspólne zebranie przedwyborcze członków PPS i PPR. Przemawiać będą tow. tow. Śmigierzewski i Starewicz.

*

W niedzielę, dnia 17 bm. o godz 9.30 w sali kina „Tęcza" przy ul. Suzina, odbędzie się wspólne zebranie PPS i PPR Referat z ramienia PPS wygłosi tow. Zbigniew Targowski.

*

Również w niedzielę, o godz 9.30, odbędzie się wspólne zebranie PPS i PPR na Nowym Bródnie przy ul Odrowoża 75 Z ramienia PPS przemawiać będzie tow. Feliks Jakubowski.

DZIELNICA MOKOTÓW

W niedzielę dnia 17 bm o godz 9.30 rano w sali Domu PPS (ul Chocimska nr 4), odbędzie się zebranie członków i sympatyków PPS, na którym referat wygłosi tow. min Stefan Matuszewski

UWAGA — KOŁO GAZOWNIA!

Ogólne zebranie PPS — Koła Gazownia — odbędzie się w sobotę, dnia 16 bm o godzinie 14 w Świetlicy na Woli w Fabryce Gazu, ul Dworska 25

ZEBRANIE DZIELNICOWE

Niedziela, dnia 17 marca rb.

Godz. 11 Dzielnica PPS Targówek zwołuje walne zebranie członków Zarządu Sprawozdanie z działalności Zarządu Komitetu o godz 13 Referat polityczno-gospodarczy wygłosi *tow. min. Stefan Matuszewski.*

ULGOWE BILETY NA SZTUKĘ „WRÓG LUDU"

Referat Kulturalny WK PPS zawiadamia, że począwszy od dnia 11 marca można w sekretariacie WK PPS Śnieżna 4, nabywać od 30 do 40 biletów w cenie 5 złotych na sztukę H Ibsena p t „Wróg Ludu" Sztuka grana będzie w dniu 17 marca br w sali teatru Comedia przy ul Szwedzkiej 2—4

OBJAZDOWA SZKOŁA PARTYJNA

Objazdowa Szkoła Partyjna WK PPS w składzie tow. tow.: H. Jabłoński, H. Dobrowolski i I. Genachow, odbędzie w Przasnyszu szereg wykładów na tematy: historia socjalizmu, historia PPS, program PPS oraz sprawa wyborów.

WALNE ZEBRANIE DZIELNICY GRODZISK

Dnia 17 bm. odbędzie się walne zebranie członków PPS w Grodzisku-Mazowieckim.

KINO-TEATR OŚWIATOWY OM TUR

W Łodzi został otwarty pierwszy w Polsce stały kino-teatr oświatowy Organizacji Młodzieży TUR.

W dniu 18 marca o godz. 19 odbędzie się pokaz prasowy I — cyklu filmów oświatowych.

TEATRY

Teatr Polski (Karasia 2) dziś o g 17.30 „Lilla Weneda"

Opera (Marszałkowska 8) dziś o g 17.30 opera komiczna „Cyrulik Sewilski"

Teatr Mały (Marszałkowska 81) — o g. 18-ej sztuka Cwojdzińskiego „Freuda teoria snów"

Teatr Powszechny m st Warszawy (Zamojskiego 26) „Dom Otwarty" Bałuckiego.

Teatr Comedia (Szwedzka 2 4) dziś o g. 17.30 dramat Ibsena „Wróg Ludu"

Praski Teatr Rewii (ul Zygmuntowska 8) wesoła rewia pt „Wybory i kolory" z udziałem I Skwarczyńskiej, H Perkowskiej H. Żmichorowskiej A Piotrowskiego, W Zwolińskiego, R Młynarczyka Z Buczyńskiego i innych Orkiestrą dyryguje St Nawrot przy fortepianie W Kasztelan dekoracje W Petrini Początek przedstawień o godz 17 i 19, w niedziele i święta o 15, 17 i 19

„Kukułka" (Cukiernia „Szwajcarska") — drugi, całkowicie nowy program satyry, humoru i piosenki pt „*Egipskie plagi*". Początek w dni powszednie o godz. 17, w niedzielę i święta o godz 12.

OSTERWA REŻYSERUJE NOWĄ SZTUKĘ

W próbach Teatru Polskiego znajduje się nowa sztuka polska S. Korcelego, kierownika studium [illegible]tralnego w Łodzi, pt. „Papuga".

„Papugę" reżyserować będzie Osterwa, który zamierza obecnie zrealizować cały szereg pomysłów i zamierzeń reżyserskich, będących owocem pracy jego ostatnich lat.

ODWOŁANIE PRZEDSTAWIENIA

W sobotę, dnia 16 bm., przedstawienie wieczorne „Lilli Wenedy" (17.30) w Państwowym Teatrze Polskim zostało odwołane.

KINA

Kino „Atlantic" (Chmielna 33) „Muzyka i miłość" oraz nad program aktualności Polskiej Kroniki Filmowej

Kino „Polonia" (Marszałkowska 56) — „Grzesznicy bez winy" oraz nad program aktualności Polskiej Kroniki Filmowej

Kino „Syrena" (Praga, ul Inżynierska 4). „Pojedynek" oraz nad program reportaż z IX sesji KRN

Kino „Tęcza" (Żoliborz, ul Suzina 4) — „Świat się śmieje" oraz nad program „Na straży trwałego pokoju".

Początek seansów we wszystkich kinach o godz 13, 15, 17 i 19, a w niedziele i święta poranki o godz 11

Uwaga: Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków Zw Zaw i Org Młodzieżowych do nabycia zbiorowo w Radzie Zw. Zaw., przy ul Targowej 15 oraz w Zw Zaw. Pracow Budowl., ul Marszałkowska 72 — codziennie od godz 9 do 12 w poł

KINA RUCHOME DLA ŚWIETLIC

Okręgowy Zarząd Kin w Warszawie niezależnie od rozdzielanych za pośrednictwem Związków Zawodowych 50% miejsc w kinach stałych zorganizował 4 kina ruchome dla obsłużenia organizacji instytucji związków i zakładów pracy w ich lokalach świetlicowych

Zamówienia przyjmuje i udziela informacji Okręgowy Zarząd Kin — Marszałkowska Nr 56, tel 8 57-37 w godzinach biurowych.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne handlowe po 10 zł za wyraz Poszukiwania rodzin, pracy i zguby po 5 zł. Reklamowe 1 mm. szerokości 1 szpalta po zł 25 W tekście red 40 zł. tłustym drukiem 100 proc. drożej W numerach niedzielnych 50 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmują: Dział Ogłoszeń „Robotnika" — Warszawa, Al Jerozolimskie nr 121 Polska Agencja Prasowa PAP Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa, Pierackiego 11. Placówki „Czytelnika": w W-wie: Wiejska 14, Środkowa 7, N Świat 47 Marszałkowska 62, Puławska 49. Rozdzielnie gazet: Pl Inwalidów (Żoliborz), Zugmuntowska 6 i Poznańska 38. Biura „Orbisu": Warszawa, Al. Jerozolimska 39 i Praga, Targowa 70 — „Wolność" Warszawa, ul Marszałkowska 95. Spółdz Ag Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul Złota 4. Dział Reklamy Spółdz Wydawn „Wydawnictwo Ludowe" — ul Bagatela 10 m 35, tel nr 8 67 79

REDAGUJE KOMITET B — 05259 Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza". Druk Spółdz Wyd „Wiedza" nr 1 — „Robotnik"